Egzemplarz obowiązkowy

4

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 216 (3468) ROK XI ŁÓDŹ, SOBOTA 10 I NIEDZIELA 11 WRZEŚNIA 1955 ROKU CENA 15 GR

*Nastawniczy Wincenty Wiktorowski pracuje już od 50 lat na stacji Zduńska Wola. Za swą ofiarną, sumienną pracę został on odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi.*

Artykuł wiceministra Kolei tow. JÓZEFA POPIELASA pt. „Święto ofiarnych kolejarzy" — czytaj na str. 2.

## Na „Dzień Kolejarza"

# W Moskwie rozpoczęły się rozmowy między delegacjami rządowymi ZSRR I NRF

**Agencja TASS donosi: 9 września o godzinie 11.00 rozpoczęły się w Moskwie rozmowy między delegacjami rządowymi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Niemieckiej Republiki Federalnej.**

**Rozmowy odbywają się z inicjatywy Związku Radzieckiego, który w nocie z 4 czerwca zaproponował normalizację stosunków między ZSRR i NRF oraz omówienie w tym celu sprawy nawiązania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych i handlowych, jak również stosunków kulturalnych między obu państwami.**

**Ze strony Związku Radzieckiego w rozmowach biorą udział: przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin (przewodniczący delegacji), członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR M. G. Pierwuchin, minister Handlu Zagranicznego I. G. Kabanow, zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. S. Siemionow.**

**Ze strony Niemieckiej Republiki Federalnej w rozmowach uczestniczą: kanclerz federalny dr K. Adenauer (przewodniczący delegacji), minister Spraw Zagranicznych dr H. von Brentano, sekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr W. Hallstein, szef kancelarii kanclerza federalnego dr H. Globke, ambasador H. Blankenhorn, dyrektor departamentu dr W. Grewe, naczelnik wydziału zagranicznego Ministerstwa Gospodarki dr H. Reinharth, naczelnik wydziału handlowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr G. von Scherpenberg, naczelnik wydziału kultury Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr H. von Truetzschler, ambasador F. von Eckardt, szef protokołu Ministerstwa Spraw Zagranicznych poseł dr E. H. Mohr, poseł dr von Walter, przedstawiciel Ministerstwa do Spraw Ogólnoniemieckich dr U. Mueller oraz dr H. Koch.**

**W rozmowach biorą również udział przewodniczący komisji spraw zagranicznych Bundesratu premier północnej Nadrenii - Westfalii K. Arnold, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Bundestagu K. M. Kiesinger i zastępca przewodniczącego tej komisji C. Schmid.**

**Rozmowy rozpoczęły się od przemówienia wstępnego N. A. Bułganina. Następnie złożył oświadczenie kanclerz federalny dr K. Adenauer.**

## Przemówienie N. A. Bułganina

**PANIE KANCLERZU, PANOWIE!**

W imieniu rządu radzieckiego witam Pana, Panie Kanclerzu, i delegację rządową Niemieckiej Republiki Federalnej w stolicy Związku Radzieckiego — Moskwie.

Nasze rozmowy, które rozpoczynają się dzisiaj, poprzedziła wymiana not między rządem Związku Radzieckiego i rządem Niemieckiej Republiki Federalnej. Jak panom wiadomo, rząd radziecki zwrócił się z propozycją do rządu Niemieckiej Republiki Federalnej, aby omówić problem nawiązania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych i handlowych, jak również stosunków kulturalnych między naszymi krajami.

Rząd radziecki wychodził z założenia, że nawiązanie normalnych stosunków między naszymi krajami odpowiada interesom zarówno Związku Radzieckiego, jak i Niemieckiej Republiki Federalnej. Taka normalizacja stosunków odpowiada żądaniu utrwalenia pokoju w Europie i dalszego zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, a w tym nie mogą nie być żywotnie zainteresowane oba nasze kraje.

W dwóch minionych wojnach światowych narody Związku Radzieckiego i Niemiec poniosły największe ofiary i straty materialne. I po dzień dzisiejszy nie zostały całkowicie usunięte skutki ogromnych zniszczeń spowodowanych ostatnią wojną światową. Jeszcze cięższe są straty, jakie poniosły miliony rodzin radzieckich, które utraciły swych bliskich wskutek zbrodniczej awantury wojennej hitlerowskich najeźdźców. Wskutek tej awantury ucierpiały również miliony rodzin niemieckich. Straty te są niepowetowane.

Historia świadczy dobitnie, że okresy wrogości i obcości w stosunkach między obu narodami zmuszały je tylko do wyrzeczeń i ściągały na nie nieszczęścia. I wręcz odwrotnie, narody Związku Radzieckiego i Niemiec stale czerpały wielkie korzyści z dobrych stosunków wzajemnych i z współpracy między sobą.

W nawiązaniu normalnych stosunków między Związkiem Radzieckim i Niemiecką Republiką Federalną zainteresowane są także inne narody Europy. Mają one wszelkie podstawy do przejawiania trosk w związku z istniejącymi planami określonych kół, aby przeszkodzić polepszeniu stosunków między naszymi krajami, aby wykorzystać brak normalnych stosunków w celu siania nienawiści między Związkiem Radzieckim a Niemcami zachodnimi. Plany takie, które kryją w sobie niebezpieczeństwo nowej, jeszcze bardziej niszczycielskiej wojny w Europie, zagrażają bezpieczeństwu narodów europejskich. Dlatego też ci, którzy dążą do utrwalenia pokoju w Europie nie mogą nie pragnąć normalizacji stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną.

Nawiązanie normalnych sto-

(Dalszy ciąg na str. 2)

## Oświadczenie K. Adenauera

**PANIE PRZEWODNICZĄCY RADY MINISTRÓW!**

Spełniam przede wszystkim miły obowiązek gościa, wyrażając w imieniu własnym i towarzyszących mi osób szczere podziękowanie za zaproszenie nas oraz za gościnność, z jaką jesteśmy tu przyjmowani. Rząd federalny i ja sam dobrze rozumiemy znaczenie tej wizyty. Jest to pierwsze oficjalne spotkanie między przedstawicielami Związku Radzieckiego i narodu niemieckiego, jest to pierwszy kontakt nie tylko po wielu latach braku oficjalnych stosunków między obu stronami, lecz także po wielu wydarzeniach które zrodziły i utrzymywały uczucie odseparowania i obcości. Oto dlaczego zdaję sobie także sprawę, jak ciężki musi być dla nas wszystkich początek rozmów. Mimo to jednak rozmowy te są konieczne. Jesteśmy sąsiadami — aczkolwiek nie w ściśle geograficznym znaczeniu. Jest wiele rzeczy, za które ponoszą odpowiedzialność zarówno rząd Pana jak i mój rząd, wiele rzeczy, które mają żywotne znaczenie nie tylko dla losu naszych własnych narodów, lecz również — można to stwierdzić bez przesady — dla sytuacji na całym świecie. W takich warunkach jest tylko jedno stanowisko, z którego można rozpocząć i prowadzić te rozmowy: stanowisko całkowitej szczerości. Proszę mi wierzyć, Panie Przewodniczący Rady Ministrów i panowie, że przybyłem tu z uczciwym zamiarem prowadzenia tych rokowań w sposób szczery. Tak więc, choć może to stanowić tylko początek — a miejmy nadzieję, że będzie to początek owocnej i stałej wymiany poglądów — chciałbym postarać się przystąpić od razu do samej istoty sprawy. Za swe pierwsze zadanie uważam naszkicowanie zasadniczego stanowiska, określającego linię polityczną narodu niemieckiego i jego rządu, jak również siły napędowe, motywy i ostateczne cele, którymi się kierujemy.

Największym dobrem, którego strzec powinni wszyscy Niemcy — jest pokój. Wiemy zbyt dobrze, jak bardzo ucierpiały w ostatniej wojnie, zwłaszcza naród radziecki i naród niemiecki i dlatego sądzę, że spotkam się ze zrozumieniem, gdy stwierdzę, że potworna obawa przed zniszczeniami nowoczesnej wojny, przed zagładą milionów ludzi, przed zburzeniem domów mieszkalnych i zakładów przemysłowych, przed zniszczeniem miast i wsi — jest głęboko zakorzeniona w świadomości wszystkich. Oprócz tego w Niemczech wiedzą także, iż postępy osiągnięte po ostatniej wojnie w naukach przyrodniczych i w technice, w dziedzinie rozszczepienia atomu i w dziedzinach pokrewnych, dały człowiekowi takie środki niszczycielskie o jakich niesposób myśleć bez dreszczu grozy i wreszcie wszyscy w Niemczech wiedzą że w wypadku konfliktu zbrojnego kraj nasz wskutek swego położenia geograficznego będzie narażony na szczególne nie-

(Dalszy ciąg na str. 2)

## Plenarne posiedzenie KW i KŁ PZPR

**W dniu 8 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi, w dniu wczorajszym zaś plenarne posiedzenie Komitetu Łódzkiego PZPR. Obrady obu komitetów poświęcone były sprawom organizacyjnym.**

**Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR — na wniosek Sekretariatu KC — zwolniło tow. Michalinę Tatarkównę-Majkowską z obowiązków I sekretarza KW PZPR. Plenum powołało w skład Komitetu i wybrało I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Jerzego Prymę, dotychczasowego I sekretarza Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego.**

**Plenum Komitetu Łódzkiego — w związku z uchwałą Sekretariatu KC powołującą tow. Jana Jabłońskiego do pracy w aparacie partyjnym w innym województwie — zwolniło tow. Jabłońskiego z funkcji członka KŁ i obowiązków I sekretarza Komitetu Łódzkiego. Plenum powołało w skład Komitetu i wybrało I sekretarzem Komitetu Łódzkiego tow. Michalinę Tatarkównę-Majkowską, dotychczasowego I sekretarza KW PZPR w Łodzi.**

**W posiedzeniach plenarnych KW i KŁ uczestniczyła — członek Komitetu Centralnego PZPR — tow. Helena Kozłowska.**

## Z frontu walki o plan

### Towarzysze z Zakładu „C" ZPB im. Stalina

### koniec roku już blisko!

**W ubiegłym miesiącu wiele załóg zakładów przemysłu włókienniczego nie wykonało swych zadań produkcyjnych, nie dało społeczeństwu zaplanowanej ilości gotowych towarów. Jedną z podstawowych przyczyn była nierytmiczność produkcji.**

**Jednak zdecydowana większość załóg pracowała i pracuje nadal dobrze, z honorem realizując swoje zobowiązania.**

**Po wykonaniu planu w sierpniu dobrze rozpoczęła realizację zadań wrześniowych załoga ZPB w Ozorkowie. Przędzalnia średnioprzędna osiąga ponad 102 proc. planu, tkalnia — 101 proc. i tyleż wykończalnia. Z niemniejszym zapałem rozpoczęli pracę w nowym miesiącu tkacze i wykończalnicy ZPW im. Struga. Pierwsi osiągają ponad 104 proc. wykonania planu, a drudzy — przeszło 102 proc.**

Bez zarzutu pracują również tkalnia i przędzalnia odpadkowa Zakładów im. Kunickiego. Szkoda tylko, że nie można powiedzieć tego samego o towarzyszach z wykończalni, którym najbardziej utrudniają wykonanie planu ciągle opóźniające się dostawy z ZPB im. Szymańskiego. Ale na tym bynajmniej nie koniec. Istnieje jeszcze dodatkowa trudność. Mianowicie zakład ma zaplanowane wykończenie sporej ilości sztywnika krawieckiego. Sztywnik został już wyprodukowany, ale ani Centralny Zarząd, ani też Centrala Hurtu Tekstylnego nie zatwierdzają receptury wykończenia i wykończalnia nie może go przerobić.

**Faktem jest, iż kierownictwa niektórych zakładów również i w bieżącym miesiącu nie dają sobie rady z trudnościami, na jakie natrafiały w minionym okresie i w dalszym ciągu zakłady te nie realizują przypadających im zadań.** Należy do nich między innymi tkalnia ZPW w Konstantynowie, która nie wykonała planu w ubiegłym miesiącu. Podobna sytuacja istnieje tam obecnie. Jeszcze gorzej pracuje Zakład „C" ZPB im. Stalina, którego załoga plan w ubiegłym miesiącu zrealizowała zaledwie w 90,8 proc. Sytuacja nie poprawiła się w początkach września. W zakładzie codziennie stoi kilkaset krosien na skutek braku ludzi. Dlaczego tak jest? Kto zawinił? Niewątpliwie w poważnym stopniu kierownictwo techniczne i polityczne, które nie potrafi zmobilizować załogi do czynu, do pełnej realizacji codziennych zadań.

**Niepomyślne wyniki w pierwszych dniach września powinny być sygnałem ostrzegawczym dla towarzyszy z Zakładu „C" ZPB im. Stalina i szeregu innych zakładów. Zbliża się koniec roku. Walka toczy się o wielką stawkę — o pełne wykonanie zadań ostatniego, decydującego roku Planu 6-letniego. Aby je w pełni wykonać, aby jak najwcześniej przystąpić do realizacji zadań następnego roku, trzeba zmobilizować wszystkie siły w celu odrobienia powstałych zaległości. Zaś bodźcem do wzmożonego wysiłku niech będzie przykład przodujących załóg, które nie szczędząc wysiłków z honorem realizują zadania ostatniego roku Planu 6-letniego.**

## W Łodzi uroczysta akademia poprzedziła „Dzień Kolejarza"

**Uroczysta akademia poprzedzająca „Dzień Kolejarza" odbyła się wczoraj w Łodzi. W godzinach popołudniowych sala przy ul. Wólczańskiej zapełniła się do ostatniego miejsca. Wśród zebranych przeważały galowe mundury kolejarzy, reprezentujących cały Okręg Łódzki.**

Długotrwałe oklaski powitały przybyłych na akademię: sekretarza KW PZPR tow. Miśkiewicza, kier. Wydz. Komunikacji KŁ PZPR tow. Wypycha, dyr. Departamentu Mechanicznego Ministerstwa Kolei tow. Krzemienieckiego, wiceprzewodniczącego Woj. RN tow. Majka oraz zastępcę przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej miasta Łodzi tow. Mroza.

Na mównicy zajął miejsce dyrektor naczelny DOKP - Łódź, tow. Kurek. Omówił on szczegółowo osiągnięcia Okręgu Łódzkiego na przestrzeni 10 lat, uwzględniając szczególnie rok bieżący — ostatni rok Planu Sześcioletniego.

Z kolei w serdecznych słowach przemówił do zebranych sekretarz KW PZPR tow. Miśkiewicz, życząc im dalszych sukcesów w pracy.

Następnie przodujący pracownicy kolejnictwa zostali udekorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: maszynista Władysław Włodarczyk oraz starszy nastawniczy Walenty Pawlaczyk. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Arkadiusz Caban, Marian Leśniak i Jerzy Gospodarz, zaś brązowe: Stanisław Kowalczyk, Władysław Frątczak i wielu innych.

Akademia zakończyła się występami artystycznymi, w których wzięli udział artyści Państwowego Teatru im. Jaracza i zespoły świetlicowe ZZK.

## Przyjęcie z okazji 11 rocznicy wyzwolenia Bułgarii

9 bm. ambasador Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce — Georgi Petrow wydał w salach ambasady w Warszawie przyjęcie z okazji 11 rocznicy wyzwolenia Bułgarii przez Armię Radziecką.

## Z pobytu delegacji WOKS w Polsce

Członkowie delegacji Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS), którzy przebywają w Polsce z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, w dniu 9 bm. wzięli udział w szeregu spotkań i w dalszym ciągu zwiedzali stolicę.

* * *

Przewodniczący delegacji WOKS, minister Szkolnictwa Wyższego ZSRR, doktor nauk technicznych, deputowany do Rady Najwyższej RFSRR **W. P. Jelutin** oraz dyrektor Państwowego Muzeum „Ermitaż", doktor nauk historycznych prof. **M. I. Artamonow** podejmowani byli lampką wina przez prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. **J. Dembowskiego.**

## Dożynki łódzkie w niedzielę — na Zdrowiu

**W niedzielę, 11 bm., o godz. 10 rano, w Parku Ludowym na Zdrowiu rozpoczną się uroczyste dożynki, w których wezmą udział zespoły świetlicowe z PGR, spółdzielni produkcyjnych i wsi wchodzących w skład terenu Wielkiej Łodzi. Uroczystość otworzy przemarsz korowodu dożynkowego i składanie wieńców dożynkowych.**

## Dalekopisem z Moskwy

## Włókniarze radzieccy *pozdrawiają* włókniarzy łódzkich

**Drodzy Towarzysze i Przyjaciele — Członkowie TPP-R.**

**W pierwszym dniu tegorocznego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — w imieniu oriechowo-zujewskich włókniarzy przesyłam serdeczne pozdrowienia włókniarzom łódzkim — wszystkim robotnikom włókienniczego centrum Polski, włókniarzom Piotrkowa, Bielska, Żyrardowa i Kalisza, mieszkańcom odrodzonego z ruin wspaniałego miasta — Warszawy.**

W czasie krótkiego pobytu w Waszej Ojczyźnie — przeżywaliśmy chwile niezwykłej radości. Oto wszędzie, w zakładach produkcyjnych, w świetlicach, w teatrach i na stadionach — wszędzie otaczali nas i witali serdeczni przyjaciele. Razem z Wami radowaliśmy się i radujemy dzisiaj wspaniałymi przemianami, jakie zachodzą w Waszym kraju. Zwiedzając Wasze wielkie zakłady — z radością poznawaliśmy Wasz postęp i Waszą technikę. Wasi robotnicy - nowatorzy, racjonalizatorzy, konstruktorzy tworzą nowe maszyny, warsztaty, modernizują stare urządzenia przemysłowe, starają się, aby coraz więcej maszyn wyręczało w ciężkim trudzie człowieka.

Podczas pobytu w Waszych zakładach dzieliliśmy się z Wami naszymi doświadczeniami i uczyliśmy się od Was. Robotnicy i inżynierowie Fabryki Pluszów i Welwetów w Kaliszu udzielili nam wielu cennych rad, dzieląc się z nami po bratersku swym długoletnim doświadczeniem. Te właśnie rady włókniarzy kaliskich pozwoliły nam ulepszyć produkcję w naszych Oriechowo-Zujewskich Zakładach Włókienniczych.

Wzajemne rady i wymiana doświadczeń — oto olbrzymia pomoc, prowadząca do polepszenia pracy naszego i Waszego przemysłu.

Powinniśmy częściej się spotykać, częściej wymieniać nasze doświadczenia, ponieważ cel jest jeden przed nami — produkować coraz lepsze, coraz bardziej wartościowe tkaniny, celem jak najpełniejszego zaspokojenia stale rosnących potrzeb ludzi pracy.

Wielki pisarz rosyjski, Antoni Czechow, mówił tak:

**„W człowieku wszystko powinno być piękne — i twarz, i odzież, i dusza, i myśli".** Jak więc z powyższego wynika — odzież powinna harmonizować z postacią, z twarzą, duszą i myślami człowieka. Z kolei więc — odzież powinna być różnorodna, dostosowana do różnych charakterów, temperamentów i indywidualnych właściwości człowieka.

Nad realizacją tych zadań pracujemy wspólnie, my, rosyjscy, i Wy, polscy włókniarze.

Życzymy Wam, Przyjaciele, wielkich sukcesów w pracy nad budową szczęścia Wąszej Ojczyzny. Niech żyje wieczna przyjaźń polsko-radziecka!.

**MICHAŁ CZISTJAKOW**
naczelny inżynier
Oriechowskich Zakładów
Przemysłu Bawełnianego

## Kryzys północno-afrykański

Jak donosi prasa francuska, w Algerze i Maroku walka wyzwoleńcza ludności trwa z niesłabnącą siłą. W okręgu Constantine toczą się walki między oddziałami wojskowymi a powstańcami. Miasto Philippeville jest pozbawione wody wobec zniszczenia wodociągów. Jak podaje „Humanite", każdej nocy oddziały powstańców algerskich wdzierają się do miasta, które jest przez nie otoczone. Mnożą się ataki powstańców na posterunki i samochody wojskowe.

Jak donosi paryski korespondent Agencji Reutera, w Casablance wybuchły krwawe starcia w dzielnicy arabskiej. Policja francuska oddała szereg salw do tłumu marokańskiego. Jest wielu zabitych i rannych. W Casablance ogłoszono stan wyjątkowy.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE JUGOSŁAWII
*NA ZDJĘCIU: największa w Jugosławii kopalnia ołowiu w Trepca.*

## Łódzkie Zjednoczenie PGR na czołowym miejscu w kraju w dostawach zboża nasiennego

**Pierwszego września br. Zjednoczenie Łódzkie Państwowych Gospodarstw Rolnych zameldowało o wykonaniu planu dostaw zboża nasiennego.**

Plan dostaw żyta i pszenicy wykonany został w 130 proc. Tym samym Zjednoczenie Łódzkie zajęło jedno z czołowych miejsc w skali krajowej. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż mimo opóźnionych żniw i skróconego okresu omłotów, Zjednoczenie Łódzkie plan dostaw wykonało na 8 dni przed terminem.

Na czoło wybiły się następujące zespoły: Łódź, Dębołęka, Rogów. Podążają za czołówką: Babsk, Leszno i Ruda. Zespoły te wyróżniły się szczególnie dobrą organizacją pracy, a ich załogi wyjątkową ofiarnością.

Do osiągnięcia tego sukcesu przyczyniła się również w niemałym stopniu Stacja Oceny Nasion, która współpracując ściśle z dyrekcją Zjednoczenia poprzez specjalnie w tym celu wyznaczonych łączników zawsze na czas wykonywała świadectwa kwalifikacyjne niezbędne przy wysyłce zboża.

Na pochwałę zasługuje także system organizacyjny wprowadzony przez dyrekcję Zjednoczenia, a polegający na tym, że wszystkie zespoły z góry otrzymywały informacje, kiedy i jakie zboże przeznaczone jest do wysyłki, dzięki czemu dyrekcje zespołów mogły sobie właściwie rozplanować prace omłotowe.

Życzymy Łódzkiemu Zjednoczeniu PGR dalszych sukcesów w pracy.

## Powódź w Indiach przybrała katastrofalne rozmiary

Jak wiadomo, północno-wschodnią część Indii nawiedziła klęska powodzi. Obecnie nadchodzą dalsze wiadomości o jej katastrofalnych rozmiarach. Powierzchnia terenów znajdujących się pod wodą wynosi ponad 25 tys km kwadratowych. Liczba ludności, która ucierpiała na skutek powodzi, sięga 45 milionów.

**Do miast portowych na wschodnim wybrzeżu Indii przylatują gołębie pocztowe wypuszczane przez władze stanu Orissa, który wskutek wylewu rzeki Mahanadi jest całkowicie odcięty od świata. Głodująca od 5 dni ludność stanu Orissa prosi tą drogą o dostarczenie jej żywności.**

**Rząd Indii musiał wprowadzić do akcji ratowniczej samoloty wojskowe. Samoloty i statki Pakistanu zostały skierowane na południe kraju, skąd ewakuują ludność i żołnierzy zagrożonych przez wezbrane wody rzeki Indus.**

**DZIŚ 6 STRON**

## Już WKRÓTCE konkurs

**„Czy znasz tradycje przyjaźni polsko-radzieckiej?"**

# Przemówienie N. A. Bułganina

(Dokończenie ze str. 1)

sunków opartych na zaufaniu i poszanowaniu wzajemnych interesów usunęłoby przeszkody na drodze do pokojowej współpracy między naszymi krajami i przyczyniłoby się tym samym do utrwalenia bezpieczeństwa narodów Europy.

Naród radziecki, mimo ciężkich ofiar i zniszczeń spowodowanych ostatnią wojną nie żywi złych uczuć wobec narodu niemieckiego. Świadczy o tym w szczególności fakt, że między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną ukształtowały się dobre, przyjazne stosunki, które rozwijają się i krzepną, opierając się na zasadach równouprawnienia, wzajemnego poszanowania suwerenności oraz nieingerencji w sprawy wewnętrzne.

Jednakże rząd radziecki pragnąłby, o ile to od niego zależy, mieć dobre stosunki również z Niemiecką Republiką Federalną.

Sądzimy, że nie powinno być przeszkód do nawiązania takich stosunków, jeżeli za punkt wyjścia weźmie się interesy narodów Związku Radzieckiego i Niemiec, jak również interesy utrzymania pokoju w Europie.

Wiadomo powszechnie, że genewska konferencja szefów rządów czterech mocarstw przyczyniła się do rozładowania napięcia międzynarodowego. W obecnej chwili lepsze są możliwości zbliżenia między państwami oraz ustanowienia niezbędnego zaufania między nimi. Rzecz jasna, że spotkało się to z poparciem i sympatią szerokich kół opinii publicznej w obu naszych krajach. Fakt ten jeszcze w większym stopniu dyktuje konieczność normalizacji stosunków między naszymi państwami w drodze nawiązania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych między nimi.

Jak wiadomo, rząd radziecki wyraził zgodę na to, aby dokonano tu wymiany poglądów w sprawie przywrócenia jedności Niemiec. Nie można przy tym nie liczyć się z poważnymi przeszkodami, jakie powstały na tej drodze po wejściu w życie układów paryskich, na mocy których Niemiecka Republika Federalna przystąpiła do pewnych ugrupowań wojskowych i w myśl których dokonywana jest remilitaryzacja Niemiec zachodnich. Oprócz tego należy podkreślić co następuje: Rząd radziecki zawsze uważał, że rozwiązanie problemu przywrócenia jedności Niemiec jest sprawą przede wszystkim samych Niemców, przy czym trzeba się liczyć z realnymi warunkami istnienia Niemieckiej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, oraz że rozwiązanie tego doniosłego zadania musi być zgodne z odpowiednimi porozumieniami międzynarodowymi, zmierzającymi do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Ze swej strony Związek Radziecki był i pozostaje zdecydowanym zwolennikiem przywrócenia jedności Niemiec, jako państwa pokojowego i demokratycznego.

Rząd radziecki wyraża nadzieję, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a NRF przyczyni się do rozstrzygnięcia nie uregulowanych problemów, w których są zainteresowane obie strony. Nie można nie zdawać sobie sprawy również z tego, że brak normalnych stosunków między naszymi krajami stwarza dodatkowe trudności, jeśli chodzi o rozwiązanie głównego ogólnonarodowego problemu narodu niemieckiego — przywrócenia jedności demokratycznego państwa niemieckiego.

Wobec powyższego rząd radziecki proponuje nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną i uzgodnienie sprawy otwarcia ambasady ZSRR w Bonn i ambasady NRF w Moskwie, jak również sprawy wymiany ambasadorów.

Osiągnięcie niezbędnego porozumienia między nami w tej sprawie przyczyni się w znacznym stopniu do rozwoju handlu między naszymi krajami. Proponujemy dokonać wymiany poglądów również na ten temat. Jak wiadomo, handel między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną jest w chwili obecnej bardzo ograniczony i nie ustabilizowany. Tymczasem istnieją możliwości oparcia tego handlu na trwałej podstawie z korzyścią zarówno dla Niemieckiej Republiki Federalnej, jak i dla Związku Radzieckiego. Można przy tym osiągnąć w najbliższych latach poważne zwiększenie wymiany towarowej i rozwinąć korzystne dla obu stron stosunki gospodarcze w oparciu o odpowiednie długoterminowe umowy.

Rząd radziecki uważa również, że nawiązanie i rozwój współpracy naukowej, kulturalnej i technicznej między ZSRR a NRF odpowiadałyby interesom naszych narodów. Korzystne byłoby zorganizowanie wymiany delegacji przedstawicieli przemysłu, rolnictwa, handlu, nauki i kultury obu krajów, jak również delegacji sportowych oraz turystów.

Oto zagadnienia, jakie chcielibyśmy przedyskutować w toku obecnych rozmów. Wypowiadając te poglądy wychodzimy z założenia, że podczas wymiany not rząd NRF ze swej strony wyraził zgodę na omówienie sprawy nawiązania między naszymi krajami stosunków dyplomatycznych, handlowych i kulturalnych, jak również związanych z tym zagadnień.

Na zakończenie niechaj mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że rozmowy nasze doprowadzą do pomyślnych wyników, do normalizacji stosunków między Związkiem Radzieckim i Niemiecką Republiką Federalną w interesie naszych narodów, w imię utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

# Oświadczenie K. Adenauera

(Dokończenie ze str. 1)

bezpieczeństwo. Dlatego też nie znajdzie się w Niemczech nikt — nie tylko wśród odpowiedzialnych polityków, lecz także wśród całej ludności — kto by dopuszczał nawet cień myśli, że któryś z wielkich problemów politycznych dotychczas nie rozwiązanych może być rozwiązany w drodze wojny. Ożywiające ludzkość gorące pragnienie, aby wojna z uwagi na swoje potworne skutki stała się przeżytkiem, tkwi mocno i głęboko również w sercach Niemców. Dla rozwiązywania sporów i konfliktów trzeba znaleźć nowe środki, środki oparte na międzynarodowym poczuciu solidarności i na współpracy międzynarodowej. Jest to najbardziej szlachetne zadanie, jakie powinni rozwiązać mężowie stanu doby obecnej. Wszystko to nie jest dla nas tylko marzeniem lub teorią. Wszędzie, gdzie mój rząd, prowadząc swą politykę, miał okazję działania w ten sposób — zawsze to czynił.

Pozwolę sobie przypomnieć, że Republika Federalna w specjalnym oświadczeniu zobowiązała się do niestosowania siły.

Ponadto pragnę przypomnieć, że Republika Federalna z własnej woli wyrzekła się w zawartych przez nią układach obronnych produkcji broni atomowej, biologicznej i chemicznej.

Jednakże po to, aby pokój przyniósł wszystkie swe dobrodziejstwa, nie należy narażać go na niebezpieczeństwo, należy go zapewnić. Tragizm obecnej sytuacji międzynarodowej polega na tym, że nasze nowe państwo znalazło się w takim świecie, na którym wycisnęły swe piętno wielkie problemy stosunków między Wschodem a Zachodem. Jeżeli w tej sytuacji przyłączyliśmy się do większej organizacji państw, przede wszystkim dzięki stworzeniu Unii Zachodnio - Europejskiej i naszemu przystąpieniu do paktu atlantyckiego, to czynnikiem decydującym było tu wyłącznie nasze pragnienie utrwalenia pokoju. Nigdy nie odgrywała przy tym jakiejkolwiek roli myśl, iż ta organizacja zachodnia może być wykorzystana jako środek agresji. Sama struktura obu tych układów nie nadaje się do tego, by służyć za środek agresji.

Ponadto układ w sprawie utworzenia Unii Zachodnio-Europejskiej zawiera klauzule przewidujące tak skuteczne sankcje za agresywne tendencje, że w praktyce całkowicie je wykluczają. Uważam klauzule te za tak ważne, że już kilka lat temu stwierdziłem, iż zawierają one elementy systemu bezpieczeństwa, które ewentualnie mogłyby być zastosowane w szerszym zakresie i które w pełni mogą przyczynić się do stworzenia szerszego systemu bezpieczeństwa. Mam tutaj na myśli wspomniane już przeze mnie użycie siły.

Kiedy spełnione będą warunki umożliwiające stworzenie systemu bezpieczeństwa, który zlikwiduje przepaść między Wschodem a Zachodem, Republika Federalna nie odmówi wzięcia udziału w tym systemie.

W nocie z 7 czerwca, zawierającej skierowane do nas zaproszenie, wysunął Pan, Panie Przewodniczący Rady Ministrów, jako myśl przewodnią, normalizację stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną. Sądzę, że tym samym sprecyzował Pan to, czego i my pragniemy w celu ukształtowania naszych stosunków z narodami Związku Radzieckiego, a mianowicie: pokój, bezpieczeństwo, współpraca gospodarcza i unikanie napięcia.

I dlatego też oczywiście słuszne jest, jak stwierdza Pan w swej nocie, że normalizacji tej wymagają „interesy pokoju i bezpieczeństwa europejskiego tak samo, jak narodowe interesy narodu radzieckiego i niemieckiego".

Cóż można uczynić, aby zapoczątkować normalizację tych stosunków? Nie uważam, iż wystarczy zakazać wojny, stworzyć systemy bezpieczeństwa i w pewnej mierze drogą mechaniczną nawiązać stosunki dyplomatyczne, gospodarcze i kulturalne. Jestem raczej głęboko przekonany, że prawdziwa normalizacja stosunków może nastąpić jedynie w tym wypadku, jeżeli zbada się przyczyny, które powodują obecne nienormalne stosunki między nami i jeżeli dołoży się wszelkich starań, aby przyczyny te usunąć. Przechodzę w ten sposób do dwóch kompleksów zagadnień, które zostały wymienione w nocie rządu federalnego z 12 sierpnia, jako wymagające przedyskutowania. Z wdzięcznością dowiedzieliśmy się z odpowiedzi rządu radzieckiego z 19 sierpnia, że rząd Pana, Panie Przewodniczący Rady Ministrów, nie zamierza uchylać się tu od ich omówienia.

Niech mi wolno będzie rozpocząć od sprawy zwolnienia tych jeńców, którzy obecnie są jeszcze uwięzieni na terytorium Związku Radzieckiego lub w krajach, znajdujących się pod wpływem radzieckim lub którym w ten lub inny sposób utrudnia się wyjazd z tych terenów. Świadomie stawiam ten problem jako pierwszy, ponieważ chodzi tu o sprawę, która dotyczy niemal każdej bez wyjątku rodziny niemieckiej. Szczerze pragnę, aby Pan właściwie zrozumiał, w jakim duchu chcę przedyskutować ten problem. Interesuje mnie wyłącznie humanitarna strona tego zagadnienia. Nie do zniesienia jest myśl, że po przeszło 10 latach od czasu zakończenia działań wojennych ludzie, którzy w ten, czy inny sposób zostali wciągnięci w wir wydarzeń wojennych, przetrzymywani są dotychczas z dala od swych rodzin, od swej ojczyzny, od swej normalnej pracy pokojowej. Nie powinien się Pan dopatrzyć nic prowokacyjnego, jeżeli powiem: nie do pomyślenia jest nawiązanie „normalnych" stosunków między naszymi państwami dopóty, dopóki sprawa ta pozostaje nie rozwiązana. Nie stawiam w ten sposób jakiegokolwiek „warunku wstępnego". To, o czym mówię, to właśnie normalizacja, a więc uregulujmy ostatecznie tę sprawę, która codziennie jest źródłem wspomnień przeszłości pełnej cierpień i dzielącej nas.

Drugi problem — to problem jedności państwowej Niemiec. Przypuszczam, że wszyscy zgodni jesteśmy co do tego, iż podział Niemiec stwarza niemożliwą sytuację, i że jedność Niemiec musi być przywrócona. Sądzę, że zgadzamy się również co do tego, iż przywrócenie tej jedności jest obowiązkiem wypływającym ze wspólnej odpowiedzialności za całe Niemcy, jaka spoczywa na czterech mocarstwach, które po klęsce Niemiec narodowo - socjalistycznych przejęły władzę zwierzchnią w Niemczech. Powołuję się na ten obowiązek. Wiem, że gdy proszę Pana, aby poświęcił Pan wszystkie siły jak najszybszemu rozwiązaniu tego problemu, to mówię w tej sprawie także i przede wszystkim w imieniu ogółu Niemców, a nie tylko w imieniu ludności Republiki Federalnej.

W duchu tej odpowiedzialności osiągnął Pan porozumienie z mocarstwami zachodnimi co do przedyskutowania również i tej sprawy w Genewie. Nie zamierzam komplikować tego procesu, który powinien doprowadzić do zjednoczenia Niemiec, rozpoczynając tu dwustronne rozmowy, niezależnie od pertraktacji czterech mocarstw. Jednakże mój bezwzględny obowiązek polega na tym, aby wykorzystać to spotkanie w celu przedstawienia Panu całej powagi tego problemu i omówienia go z Panem, aby ułatwić Pańskie zadanie w Genewie i przyczynić się do jego wykonania. Gdy cztery mocarstwa utorują ku temu drogę, przed narodem niemieckim stanie zadanie zakończenia budowy od wewnątrz i od zewnątrz gmachu państwa ogólnoniemieckiego — w drodze swobodnego samookreślenia i w poczuciu swej odpowiedzialności za stworzenie stosunków dobrego sąsiedztwa w Europie oraz za utrwalenie pokoju na całym świecie.

Muszę tu raz jeszcze powtórzyć: nie wysuwam żadnych „warunków wstępnych", mówię o samej normalizacji. Rozbicie Niemiec jest zjawiskiem nienormalnym. Jest ono sprzeczne z prawem boskim i ludzkim oraz z prawem natury. Nie uważam za pożyteczne wysuwać w toku rozmów z Panem argumentu, iż podział ten jest „rzeczywistością", albowiem decydującym realnym czynnikiem jest powszechne przekonanie, iż rozbicie to nie może i nie powinno się utrzymać. Spróbujmy więc w toku naszych rozmów poczynić w tej sprawie krok naprzód. W przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo, że w sercu Europy utrzymane zostanie niezwykle poważne ognisko napięcia. W Europie nie może być prawdziwego bezpieczeństwa bez przywrócenia jedności Niemiec. Powinniśmy usunąć to niebezpieczne ognisko kryzysów, wokół którego łatwo mogą rozpalić się namiętności i w porę zatroszczyć się o to, by zaspokoić elementarny postulat narodu niemieckiego.

Znane mi jest zastrzeżenie, że zjednoczone Niemcy mogłyby stanowić niebezpieczeństwo dla Związku Radzieckiego. Niech mi wolno będzie przede wszystkim odpowiedzieć na to, że zgodnie z jednomyślną opinią wszystkich uczestników układu niemieckiego, a mianowicie Republiki Federalnej, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, sprawa, czy Niemcy będą należały do jakiegokolwiek systemu sojuszów i do jakiego, powinna być całkowicie swobodnie rozstrzygnięta przez rząd ogólnoniemiecki i parlament ogólnoniemiecki. Jeżeli Związek Radziecki uważa, iż wskutek zjednoczenia Niemiec jego bezpieczeństwo będzie narażone na szwank, jesteśmy całkowicie gotowi uczynić wszystko, co od nas zależy, „by uczestniczyć w systemie bezpieczeństwa", usuwającym także i te obawy.

Zdaje mi się, że jednocześnie z rozmowami dotyczącymi sposobów przywrócenia jedności Niemiec należy przemyśleć system bezpieczeństwa dla Europy. Świadomość tej konieczności powinna być dla nas wytyczną w chwili, gdy przystępujemy do wspólnego przedyskutowania problemów nawiązania stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych. Rząd federalny podziela pogląd, że nawiązanie takich stosunków może być niezmiernie pożyteczne dla obu krajów i dla ich wzajemnych stosunków. Bezpośredni kontakt między obu rządami przyczyni się niewątpliwie do znalezienia przez obie strony bardziej sprecyzowanych koncepcji, opartych na właściwym zrozumieniu i ocenie realnej rzeczywistości. Niewątpliwie w warunkach gospodarczych obu krajów tkwią możliwości wzajemnego uzupełniania się. Przywrócenie wymiany dóbr kulturalnych i prac naukowych również jest celem godnym powitania.

Niech mi wolno będzie, Panie przewodniczący Rady Ministrów, w następujący sposób zreasumować istotę tego co powiedziałem:

Z wdzięcznością witam możliwość szczerych rozmów. Zdaję sobie sprawę z trudności tych rozmów, które mogą być tylko początkiem. Sens tych rozmów widzę w tym, by rozpatrzyć problem normalizacji naszych stosunków w przedstawionym przeze mnie kontekście jako jedną całość. Wyrażam nadzieję i pragnę, aby po zakończeniu naszej wizyty w Moskwie rozmowy mogły być kontynuowane w sposób, który możemy ustalić. Jestem przekonany, że w tym wypadku nasze wysiłki doprowadzą ostatecznie do takiego rezultatu, jaki będzie korzystny nie tylko dla reprezentowanych przez nas narodów, lecz również dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Józef Popielas

wiceminister Kolei

# Święto ofiarnych kolejarzy

Jutro, w drugą niedzielę września, kolejarze po raz drugi obchodzą swoje święto. Polska Ludowa, uznając trud kolejarzy, wyróżniła ich zaszczytnie, przyznała im specjalne prawa i przywileje oraz nadała temu świętu specjalnie uroczystą i radosną oprawę. Akademie, zabawy i festyny, połączone z odznaczeniami i nagradzaniem najlepszych kolejarzy, odbywają się w tym dniu wszędzie tam, gdzie żyją i pracują kolejarze.

W tegorocznym „Dniu Kolejarza" możemy mówić nie tylko o osiągnięciach roku bieżącego, lecz także o pomyślnie realizowanych zadaniach Planu 6-letniego. Już w czerwcu br. Polskie Koleje Państwowe zgłosiły wykonanie planu przewozów pasażerskich Sześciolatki, które wzrosły w tym okresie o ponad 104 proc. Już dzisiaj można stwierdzić, że do końca roku zostaną wykonane zaplanowane przewozy towarów, które wzrosły w sześcioleciu o ponad 70 proc. W okresie tym pracowaliśmy coraz oszczędniej, coraz racjonalniej. Dzięki lepszemu obrotowi wagonów i lepszemu wykorzystaniu ich ładowności możemy obecnie przewozić w ciągu roku (nie biorąc pod uwagę wzrostu taboru towarowego, jaki miał w tym czasie miejsce) o około 40 milionów ton ładunków więcej niż w roku 1949.

Zwiększenie o ponad 8 proc. ciężaru pociągów towarowych, poprawa o ponad 14 proc. dobowego przebiegu parowozów w ruchu towarowym oraz obniżenie zużycia węgla w parowozach o ponad 12 proc., pozwoliły kolei wykonać zadania przewozowe przy nieznacznym wzroście liczby parowozów, drużyn parowozowych i pociągowych, a ponadto dały gospodarce narodowej w sześcioleciu oszczędność około 4,2 miliona ton węgla.

Dzięki poprawieniu przebiegu dobowego wagonów osobowych o ponad 28 proc. i dobowego przebiegu parowozów w ruchu pasażerskim o ponad 24 proc., mogliśmy zaspokoić stale rosnące potrzeby ruchu pasażerskiego, zwłaszcza podmiejskiego, który w latach tych wzrastał szczególnie gwałtownie. Zabezpieczyliśmy dojazd pracujących do ich zakładów pracy i naszej młodzieży do szkół.

O rozmiarach wzrostu wydajności pracy na kolei w okresie Planu 6-letniego niechaj świadczy to, że wykonanie zadań przewozowych, przy wydajności pracy z roku 1949, wymagałoby przyjęcia na kolej dodatkowo ponad 100 tys. pracowników, co byłoby rzeczą niewykonalną.

Niewątpliwie wielki był wysiłek kilkusettysięcznej rzeszy kolejarzy przy realizacji zadań Planu 6-letniego. Rozmiarów tego wysiłku nie są w stanie dostatecznie zobrazować żadne liczby. Na wyniki, jakie osiągnęliśmy, składała się codzienna, ofiarna praca, wykonywana niekiedy w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych dnia i nocy oraz różnych pór roku. W tej pracy nie zabrakło żadnego zawodu kolejarskiego: członkowie drużyn parowozowych i drużyn konduktorskich, ruchowcy, handlowcy, mechanicy, warsztatowcy, drogowcy i elektrycy łącznie z całym kierownictwem technicznym i administracją różnych szczebli, wszystkich dyrekcji kolejowych, oddziałów i jednostek, współzawodniczyli ze sobą o jak najlepsze wyniki, o palmę pierwszeństwa w tej szlachetnej rywalizacji.

Jakkolwiek nie wykonaliśmy wszystkiego, co było zaplanowane na okres sześciolecia w dziedzinie postępu technicznego, inwestycji, modernizacji i rozbudowy naszych węzłów, jak i mechanizacji prac załadunkowych i wyładunkowych, to jednak w okresie tym posunęliśmy się poważnie naprzód w unowocześnieniu naszego taboru parowozowego i wagonowego oraz urządzeń technicznych, zabezpieczenia ruchu pociągów. Przemysł krajowy dostarczył nam setki wagonów osobowych, nowoczesnej konstrukcji stalowej, gwarantujących większe bezpieczeństwo i wygodę podróżowania. Szczególnie duże postępy uczyniliśmy w elektryfikacji linii kolejowych. Elektryfikacja ruchu pasażerskiego w rejonie warszawskim, Gdańska i Gdyni oraz na linii Warszawa—Piotrków z odgałęzieniem do Łodzi, poważnie usprawniła ruch pasażerski w tych rejonach, stwarzając jednocześnie pracownikom kolejowym znacznie lepsze warunki pracy. Ponadto przeprowadziliśmy szereg takich prac, poprzednio nieprzewidzianych planem, które okazały się pilniejsze i ważniejsze oraz bardziej skuteczne dla zwiększenia potencjału przewozowego kolei i zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej.

Obok sukcesów mieliśmy w naszej pracy również braki. Oto zadania w dziedzinie przyspieszenia obrotu wagonów, szybkości handlowej pociągów towarowych i pasażerskich oraz wykorzystanie ładowności wagonów towarowych, nie zostały wykonane w pełni. Zaważyły tu poważne trudności pierwszych trzech lat Planu 6-letniego, których nie potrafiliśmy przezwyciężyć dostatecznie szybko. Umożliwiłoby to nam osiągnięcie jeszcze większego wzrostu zdolności przewozowej kolei oraz zwiększenia oszczędności węgla i taboru.

Jest jeszcze jedno zagadnienie, które zaprawia goryczą nasze rozważania w „Dniu Kolejarza". Tym zagadnieniem jest sprawa bezpieczeństwa przewozów na kolei. Niewątpliwie i na tym odcinku obserwujemy w ciągu ostatnich lat poważną poprawę. Awaryjność na kolei ma tendencje wyraźnie malejące. Jest to wynikiem stale wzmacniającej się dyscypliny pracy, jak i podniesienia stanu urządzeń zapewniających bezpieczeństwo ruchu pociągów oraz poprawy stanu technicznego taboru. Gdyby patrzeć tylko na liczby, to można by jednak dojść zbyt łatwo do pewnego samouspokojenia, które w pracy kolei jest bardziej niebezpieczne aniżeli gdziekolwiek indziej. A przecież każda nawet najmniejsza awaria, to najczęściej wynik lekceważącego stosunku części pracowników kolejowych, na szczęście coraz mniej licznych, do zasad bezpieczeństwa ruchu, a więc lekceważącego stosunku do wielkich i odpowiedzialnych obowiązków zawodowych i społecznych kolejarzy. Każdy kolejarz, szczególnie w dniu naszego święta, powinien sobie uzmysłowić, że przynależność do wielkiej rodziny kolejarskiej, że noszenie munduru kolejowego, nawet bez odznak honorowych, zobowiązuje go. Zobowiązuje go do wzorowej postawy zawodowej i społecznej, która zjednałaby mu najwyższe uznanie naszego społeczeństwa.

Z dotychczasowych wyników pracy kolei widać, że potrafimy coraz lepiej pracować i pokonywać trudności, które przed nami się piętrzą. Wyniki naszej pracy, mimo wszystkich braków, cieszą się dużym uznaniem naszej partii i rządu, jak i całego społeczeństwa. Właśnie niczym innym, jak wyrazem tego uznania są nadane w ubiegłym roku przywileje dla przodujących zawodów kolejarskich, z których wszyscy kolejarze są dumni. Przywileje te są dostępne dla tych wszystkich kolejarzy, którzy gotowi są pogłębiać i rozszerzać swoje kwalifikacje zawodowe i podejmować się obowiązków na odpowiedzialnych stanowiskach, wymagających nie tylko należytego przygotowania fachowego, ale także wysokiego stopnia poczucia odpowiedzialności za wykonywaną pracę, umiejętności i zdolności organizowania pracy w skomplikowanym aparacie kolejowym oraz dużego poświęcenia. Dla tych wszystkich, którzy przyjmują na siebie te obowiązki i zadania specjalnie trudnych zawodów kolejowych, są dostępne i te wszystkie uprawnienia, które wyróżniają przodujące zawody kolejarskie spośród innych.

„Dzień Kolejarza" jest dniem, w którym robimy obrachunek naszych osiągnięć i braków, podsumowujemy po gospodarsku nasze wyniki, ażeby tym lepiej pracować w następnym roku. Stale, codziennie, ale w szczególności w „Dniu Kolejarza", powinniśmy sobie zadawać pytanie: „Czy w okresie minionym pracowaliśmy dobrze, czy pracowaliśmy lepiej?" Całoroczna praca powinna dać odpowiedź twierdzącą na to pytanie. Tylko w takim wypadku wywiążemy się należycie z zadań, jakie nakładają na nas potrzeby gospodarki narodowej, tylko w takim wypadku nie zawiedziemy zaufania partii, rządu i całego społeczeństwa, tylko w takim wypadku „Dzień Kolejarza" będzie dla nas prawdziwym, radosnym świętem.

# Należy usunąć możliwość nagłego ataku atomowego

## Przemówienie delegata ZSRR na posiedzeniu Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ

**7 września odbyło się kolejne posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ, na którym przewodniczył przedstawiciel ZSRR A. A. Sobolew.**

Jak się dowiadujemy, uczestnicy Podkomisji wypowiedzieli swe uwagi na temat propozycji premiera Francji E. Faure'a, wysuniętych przezeń na konferencji genewskiej i przedstawionych w rozszerzonej wersji w Podkomisji przez przedstawiciela Francji J. Mocha. W propozycjach tych wskazuje się na konieczność zmniejszenia wydatków budżetowych na cele wojskowe oraz przytacza argumenty w tej sprawie. Delegacja radziecka uważa, że propozycje te są interesujące i zasługują na poważne zbadanie. Badając uważnie te propozycje — powiedział A. Sobolew — delegacja radziecka kieruje się przy tym koniecznością zbliżenia stanowisk uczestników Podkomisji i osiągnięcia porozumienia.

Powołując się na propozycje radzieckie z 10 maja dotyczące problemów kontroli, przedstawiciele mocarstw zachodnich ograniczali się do cytowania niektórych ustępów i unikali poruszania wniosków, które rząd radziecki wysnuwa z tych propozycji. Sobolew zwrócił przy tym uwagę na tego rodzaju obawy wyrażone przez przedstawiciela Francji J. Mocha na jednym z posiedzeń Podkomisji oraz cytowane przez niego oświadczenie prezydenta USA z 6 lipca br., w którym również chodzi o możliwość ominięcia kontroli i produkowania w przedsiębiorstwach atomowych pewnych zapasów materiałów wybuchowych, które będą wykorzystane do wytwarzania bomb.

Rząd radziecki przyznaje i oświadcza, że istnieją możliwości ominięcia kontroli międzynarodowej i zorganizowania potajemnej produkcji broni atomowej i wodorowej oraz że w takiej sytuacji nie może być zagwarantowane bezpieczeństwo państw, które podpisały konwencję międzynarodową.

Wypływa z tego wniosek, że należy usunąć możliwość nagłego ataku atomowego jednego państwa na drugie.

Propozycje rządu radzieckiego z 10 maja proponują prowadzenie takiej kontroli, która mogłaby w porę ostrzec przed niebezpieczną koncentracją sił lądowych, lotniczych i morskich. W tym celu konieczne są punkty kontrolne w wielkich portach, na lotniskach i węzłach komunikacyjnych o znaczeniu strategicznym.

Wprowadzenie takiej kontroli wyklucza całkowicie niebezpieczeństwo nieoczekiwanego ataku jednego państwa na drugie. Byłoby to ważnym krokiem na drodze do stworzenia warunków spokojnego życia narodów, co w dużym stopniu sprzyjałoby umocnieniu zaufania między państwami.

Propozycje radzieckie przewidują jednocześnie skuteczną kontrolę nad redukcją sił zbrojnych i zbrojeniami typu zwykłego oraz nad wydatkami na potrzeby wojskowe.

Przedstawiciel radziecki oświadczył, że przy rozwiązywaniu problemu wprowadzenia skutecznej kontroli należy uwzględniać sytuację międzynarodową, jaka istnieje w chwili obecnej.

Wszyscy członkowie podkomisji podkreślali, że obecnie brak jest w stosunkach między państwami niezbędnego zaufania. Trudno przypuścić, powiedział Sobolew, aby państwa, które nie ufają sobie wzajemnie i pozostają w napiętych stosunkach, wpuściły kontrolerów innych państw do fabryk zbrojeniowych i przedsiębiorstw produkujących materiały atomowe oraz broń atomową i wodorową. Wątpliwości takie wyraził niedawno prezydent USA.

Rząd radziecki podchodzi do rozwiązania problemu kontroli w taki sposób, aby z jednej strony zapewnione zostały warunki niezbędne do ustanowienia zaufania między państwami, a z drugiej, aby rozwiązana została sprawa ostrzeżenia przed nieoczekiwanym atakiem jednego państwa na drugie. Rząd radziecki uważa, iż problem wprowadzenia kontroli międzynarodowej oraz zagadnienie praw i pełnomocnictw międzynarodowego organu kontroli należy rozwiązywać w ścisłym związku z realizacją posunięć mających na celu zmniejszenie napięcia międzynarodowego i umocnienie zaufania między państwami oraz podjęcie innych kroków dotyczących redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.

Realizacja wszystkich posunięć w dziedzinie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, przewidywanych dla pierwszego etapu programu rozbrojenia — stwierdził delegat ZSRR — przyczyni się do znacznego pogłębienia zaufania w stosunkach między państwami. Tym samym stworzone zostaną warunki niezbędne do podjęcia następnego kroku na drodze do międzynarodowej kontroli, w tym również kontroli nad zniszczeniem i wycofaniem z arsenałów broni atomowej na stałej zasadzie kontroli, której szczegółową treść winna określić specjalna instrukcja opracowana po osiągnięciu porozumienia co do zasad. Istota nowego podejścia do rozwiązania problemu kontroli polega, zgodnie z propozycją rządu radzieckiego, na tym, że prawa i pełnomocnictwa organu kontroli ulegają rozszerzeniu w miarę wykonywania programu rozbrojenia i realizowania posunięć mających na celu stworzenie atmosfery zaufania w stosunkach wzajemnych między państwami.

* * *

Jak się dowiadujemy, przedstawiciele mocarstw zachodnich w podkomisji oświadczyli, że przestudiują oświadczenie przedstawiciela ZSRR i zajmą stanowisko na następnych posiedzeniach podkomisji.

● SPORT ● SPORT ● SPORT

# Na jakim dystansie pobiegnie Chromik?

## Oto pytanie, które intryguje cały Budapeszt

**BUDAPESZT — telefon własny.**

**Do późnych godzin wieczornych toczyła się wczoraj konferencja polskiego i węgierskiego kierownictwa w kwestii programu lekkoatletycznego meczu. Jest to doprawdy podziwu godna wytrwałość tych nienajmłodszych przecież mężów, niestrudzenie debatujących przez wiele godzin wśród niezwykłego upału, nieprzerwanie gnębiącego Budapeszt. Nie było większych spraw spornych, ale pedanteria lekkoatletów nie zna granic.**

**Polacy próbowali przetorsować program, według którego Jerzy Chromik miał dziś pobiec na 10 km. A dopiero jutro startować w biegu na 3 km z przeszkodami.**

**Węgrom naturalnie w zasadzie nie przeszkadzała taka kombinacja, ale we wszystkich meczach międzypaństwowych 10 km biega się w drugim dniu zawodów. I ostatecznie na tym też stanęło.**

**Z ułożeniem programu dla kobiet nie było najmniejszych trudności i dziś odbędą się następujące konkurencje:**

**pchnięcie kulą, 100 m, 800 m, 4 × 100 m oraz skoki w dal i wzwyż. W meczu mężczyzn: tyczka, 400 m ppł., 100 m, 800 m, 400 m, 1.500 m, dysk, trójskok, 5 km i 4 × 100 m.**

**Wielkie wrażenie wywołała w Budapeszcie wiadomość o zgoła nieoczekiwanym rekordzie Polski w trójskoku, ustanowionym przez Dziewolskiego w Poznaniu.**

**Żaden z ekspertów węgierskich nie zna tego zawodnika. Muszę jednakże stwierdzić, że Polacy byli tą informacją jeszcze bardziej skonsternowani, niż nasi działacze. Główną atrakcją dzisiejszych konkurencji będą biegi na 1.500 m i 5.000 m. W pierwszym węgierski tandem rekordzistów świata Iharos — Tabori ma wiele szans poprawienia swych szczytowych wyników. Także pojedynek Krzyszkowiaka z parą Beres — Szabo może przynieść rewelacyjne wyniki.**

**Zawody zostaną rozegrane na Nepstadionie w obydwa dni i w obydwa dni liczymy się z frekwencją co najmniej po pięćdziesiąt tysięcy widzów. Mecz zarówno dziś, jak i w niedzielę zostanie poprzedzony spotkaniami ligi piłkarskiej. Dziś budapeszteński Vasas spotka się z Vasasem (Izzo), a jutro budapeszteńska Dozsa grać będzie z Vasasem (Györ). Droższe karty wstępu Nepstadion sprzedował dotąd tylko na mecz Anglia — Węgry i będzie sprzedawał na mecz piłkarski Węgry — ZSRR za dwa tygodnie. Ceny biletów wahają się od dwóch forintów dla wojskowych, studentów i młodzieży szkolnej, do 20 forintów.**

**Może to dla Polski będzie interesująca wiadomość, gdy dodam, że każdy dorosły widz ma prawo bezpłatnie wprowadzić na mecz dziecko do lat 14. Ale nie tylko wprowadzić, musi się w zamian za ten przywilej zaopiekować dzieckiem i odpowiada za jego zachowanie. Tego rodzaju metoda w ciągu 10 lat dała świetne wyniki i mamy na zawodach nie tylko wiele młodzieży, ale także wzorową dyscyplinę.**

**Sidło był zawsze wielkim szlagierem dla Budapesztu. Obecnie Węgrzy mają większą namiętność polską, o jest nią Chromik. I wierzy się tutaj absolutnie, że jeżeli Polak nie stanie w sobotę na starcie 1.500 m, w niedzielę w pojedynku z Rozsnoyi jest w stanie stworzyć bieg, który przejdzie do historii lekkoatletyki, a osobiście podejrzewam, że Chromik swoim zwycięstwem zaskoczy wszystkich i... pobiegnie 10 km. Nie wątpię, że na tym dystansie też spowoduje sensację.**

**LASLO NISKACS**

# Wiśniowska ponownie bije rekord świata

Trzeci dzień rozgrywek w Opolu łuczniczych mistrzów Polski przyniósł piękny sukces mistrzyni świata Katarzynie Wiśniowskiej, która w strzelaniu na dyst. 70 m — jednej z konkurencji trójboju długodystansowego uzyskała doskonały wynik 678 pkt. Wynik ten jest lepszy o 24 pkt. od rekordu świata, a o 28 pkt. od dotychczasowego rekordu Polski, ustanowionego przez Wiśniowską w br. na mistrzostwach CRZZ w Szczecinie.

# O POLSCE
## w „Sueddeutsche Zeitung"

W dniach Targów Poznańskich przebywał w Polsce dziennikarz z zachodnio-niemieckiej „Sueddeutsche Zeitung" Joachim Steinmayr Steinmayr zwiedził Górny i Dolny Śląsk, Pomorze oraz Warmię i Mazury, Co interesowało monachijskiego dziennikarza? Dowiadujemy się o tym z jego artykułów, opublikowanych we wspomnianej gazecie w dniach 30 i 31 lipca.

Steinmayr stwierdza z zadowoleniem na wstępie, że plan pobytu w Polsce ustalił *„według własnego uznania"*.

### „Rozczarowałem się przyjemnie"

Pierwszy reportaż poświęcony jest opisowi Wrocławia Autor stwierdza, że Wrocław uległ w czasie działań wojennych poważnemu zniszczeniu. *„Polsce udało się odbudować* — stwierdza Steinmayr — *fabrykę wagonów, kilka budynków administracyjnych oraz.. zrekonstruować katedry, Stary Rynek i Ratusz. Osiągnięciem rządu jest danie duchu nad głową 400.000 ludzi"*.

Dziennikarz z „Sueddeutsche Zeitung" wybrał sobie dom przy ul. Uniwersyteckiej, jako punkt zapoznania się z ludźmi. Autor przyznaje, że przekraczał próg prywatnego mieszkania z drżeniem serca, przekonany, że skoro Polacy dowiedzą się, iż jest Niemcem z Zachodu zatrzasną mu drzwi przed nosem. *„Rozczarowałem się jednak przyjemnie. Wszędzie zapraszano mnie bardzo gościnnie"*.

Autor pisze dalej o swych rozmowach z mieszkańcami Wrocławia, po czym przechodzi do omówienia warunków materialnych ludności. Steinmayr na podstawie tego, że *„ludzie piją piwo wprost z butelek"*, a *„widok krawatów należy do rzadkości"* (Steinmayr był we Wrocławiu w lipcu) wyprowadza wniosek, że stopa życiowa jest niska.

### Hermetycznie zamknięta granica i błędne wnioski

W swej podróży po Polsce monachijski dziennikarz zawędrował również do podwrocławskich wsi. Co go przede wszystkim uderzyło? *„Na próżno szuka się ziemi leżącej odłogiem. Pojęcie o istnieniu odłogów na byłych ziemiach niemieckich okazuje się, wskutek 10-letniej, hermetycznie zamkniętej granicy, zupełnie fałszywe.*

*„Nie można zaprzeczyć* — czytamy w reportażu — *iż mimo wielu braków, zostały osiągnięte poważne rezultaty"*.

Autor stwierdza, że widział akty nadania ziemi z datami od r. 1946 do 1953 r. i na tej podstawie dementuje podaną przez prasę zachodnią wiadomość, że nadanie tych aktów spowodowane zostało zaproszeniem Adenauera do Moskwy (!).

### Niemcy w Polsce

Redaktor „Sueddeutsche Zeitung" dużo miejsca w swych reportażach poświęca omówieniu sytuacji Niemców pozostałych w Polsce. Autor informuje czytelników zachodnio - niemieckich o tym, że w Świdnicy jest ewangelicki duchowny, który odprawia nabożeństwa w języku niemieckim, a w Wałbrzychu istnieje 5 szkół dla dzieci Niemców zatrudnionych w produkcji.

Steinmayr przyznaje, że na pytanie, czy Niemcy ci pragnęliby wyjechać nad Łabę, otrzymał odpowiedź odmowną. *„Starsze pokolenie* — pisze on — *obawia się, że w Niemczech* (mowa o zachodnich) *dostanie się do obozów; chłopcy zaś zajęci są swą pracą zawodową, a dziewczęta wychodzą za mąż"*.

Na podstawie rozmów z Niemcami, mieszkającymi w Polsce, dziennikarz z Monachium dochodzi do wniosku, że *„ich warunki życia nie są gorsze aniżeli Polaków"*

### Dlaczego Watykan milczy?

Steinmayr ze zdumieniem stwierdza, że kościoły w Polsce są *„licznie odwiedzane przez starców, młodzież i dzieci, a państwo nie przeszkadza temu wcale"*. Autor rozmawiał z księżmi z różnych miast. Wszyscy oni żądają rewizji stanowiska Watykanu w sprawie biskupów na Ziemiach Zachodnich. Jeden z duchownych we Wrocławiu powiedział mu: *„Ludzie... mają do nas zaufanie, ale jak długo można nadużywać ich wierności, skoro nie zatwierdza się biskupa, mówiącego ich językiem?"*

Pytanie: „Dlaczego Watykan milczy" — pozostawia autor bez odpowiedzi.

### Oświęcim leży blisko Krakowa

Steinmayr opisuje także swe wrażenia z pobytu w Oświęcimiu, w tej — jak się wyraża — „fabryce mordów". Dopatruje się on pewnego symbolu w tym, że *„Oświęcim leży blisko Krakowa, ośrodka polskości"*, chcąc w ten sposób powiedzieć, że Hitlerowi mimo najbardziej wyrafinowanych sposobów niszczenia wszystkiego, co polskie, nie udało się osiągnąć celu. Znamienne jest i to, że ten fragment reportażu kończy Steinmayr opisem oglądanego we Wrocławiu przedstawienia, w którym główną rolę grała Lidia Korsakówna, wspominająca z wdzięcznością pewną rodzinę bawarską, która uratowała jej matce życie.

**W. B.**

# Wieczór sonat

**Ponieważ remont Filharmonii nie został jeszcze całkowicie ukończony, pierwszy w bieżącym sezonie występ filharmoniczny przeniesiony został do auli Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Zorganizowany w ubiegły wtorek „Wieczór sonat" miał na celu zapoznanie publiczności łódzkiej z pracą przygotowawczą członków ekipy polskiej na Konkurs Muzyczny w Genewie — Krystyny Zarnowskiej i Zenona Hodora. Wykonawcy programu, absolwenci PWSM w Łodzi, należą do najzdolniejszych przedstawicieli młodego pokolenia muzyków naszego miasta. Zenon Hodor, koncertmistrz Państwowej Filharmonii w Łodzi, kończy obecnie aspiranturę u prof. ireny Dubiskiej. Krystyna Zarnowska, uczennica prof. Marii Wiłkomirskiej, już od dłuższego czasu zajmuje się zarówno działalnością solistyczną, jak też i akompaniamentem czy kameralistyką.**

**Program wieczoru kameralnego w auli PWSM zawierał utwory, które artyści wykonają na Konkursie Genewskim. Występ rozpoczęła Sonata A-dur Wolfganga Amadeusza Mozarta, będąca utworem obowiązującym wszystkich uczestniczących w Konkursie. Następnie wykonane zostały jeszcze dwie sonaty: Sonata A-dur Cezara Francka i Sonata nr 1 Artura Honeggera.**

**Nie jest łatwo rozpocząć koncert od utworu klasycznego, od Sonaty Mozarta, w której najdrobniejsze nawet niepewności techniczne od razu uwidoczniają się. Stąd też może początek pierwszej sonaty odegrany został z dającym się odczuć skrępowaniem. Skrępowanie to minęło zresztą już podczas wykonywania trzeciej i ostatniej części Sonaty Mozarta. Wykonanie Sonaty Francka, najpiękniejszej i najśpiewniejszej bodaj romantycznej sonaty skrzypcowej, pozbawione było wszelkiej niepewności i odznaczało się prawdziwym rozmachem i swobodą. To samo da się powiedzieć o Sonacie nr 1 Artura Honeggera, należącej do najwcześniejszego okresu twórczości kompozytora i zawierającej liczne ślady romantyzmu i impresjonizmu.**

**Trudno dziś ocenić szanse młodych muzyków łódzkich na Konkursie Genewskim. Z jednej strony podkreślić trzeba rzetelne wyćwiczenie i zestrojenie gry obu wykonawców. Z drugiej strony liczyć się jednak trzeba z poważną konkurencją i wysokim poziomem całości Konkursu. Cieszymy się jednak, że młodzi muzycy naszego miasta wezmą udział w trudnym konkursie i życzymy Krystynie Zarnowskiej i Zenonowi Hodorowi odniesienia jak największego sukcesu.**

**K.A.M.**

# Czy tylko brak tkaczy?...

**O Zakładach im. Szymańskiego wiedziałem tylko tyle, że od wielu miesięcy nie wykonują planów produkcyjnych — ani jakościowych, ani ilościowych, że ich zadłużenie wobec państwa wynosi wiele milionów złotych, a suma ta wciąż wzrasta. Pragnąłem dowiedzieć się przyczyn tego stanu rzeczy. Wyjaśnienia, jakich udzielił mi sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, tow. Uciński, przewodniczący rady zakładowej tow. Saganowski i kierownik tkalni tow. Tomczak, pokrywały się ze sobą — krosna stoją, brak tkaczy, którzy masowo się zwalniają. W takich warunkach planów wykonywać nie można.**

**Na poparcie tego twierdzenia usłyszałem wiele cyfr. A więc, że w lipcu zwolniono na własną prośbę 23 tkaczy, w sierpniu do połowy miesiąca — 14. Nieczynnych krosien jest 186.**

### PO NITCE DO... KŁĘBKA

Z dyrektorem technicznym, Tokarczykiem, nie rozmawiałem, nie było go w tej chwili w zakładzie. Ale dużo mówią o nim robotnicy. Mówią z goryczą, jak o człowieku, który często ich krzywdzi swoim postępowaniem. Opinia o nim jest zgodna. Tokarczyk jest zarozumiały, nie cierpi krytyki i wszelkie jej przejawy stara się natychmiast tłumić. Nie przebiera wówczas w środkach, zwymyśla człowieka, zagrozi zwolnieniem, rzuci sakramentalne: — Wy mnie jeszcze popamiętacie — i tyle. — Krytyka po nim spływa jak woda po gęsi — mówi robotnik Pawłowski, członek egz. podst. org. part. i zaraz oświadcza, że o Tokarczyku więcej mówić nie będzie, bo ma już tego dość. Od pozostałych członków egzekutywy nie dowiedziałem się wiele więcej.

### CO GDZIE UTKNĘŁO

Prządki noszą torby na odpadki. Ale torby są zazwyczaj puste. Natomiast podłogi bielą się od surowca .

W rogu przędzalni robotnica pracowicie rozrzyna niedoprzęd, który nie został wyrobiony na szpulach. „Skrócona" w ten sposób bawełna wraca później do powtórnej przeróbki, obniża się jakość surowca, rośnie marnotrawstwo czasu.

Przykłady jaskrawego marnotrawstwa mnożyć można w nieskończoność.

Jak na te sprawy reaguje organizacja partyjna? Nie reaguje zupełnie. Przed 1 Maja czy 22 Lipca, „praca polityczna" polega tutaj na nawoływaniu do podejmowania zobowiązań. Prządkom wtyka się do ręki karteczki z gotową treścią zobowiązania. Agitatorzy figurują jedynie na listach. Grupy partyjne ograniczają się do zbierania składek, zaś o ZMP, chociaż młodzież stanowi 40 proc. załogi, można powiedzieć tylko tyle, że źle pracuje. Tak oto biadoli towarzysz Pawłowski.

W jednym końcu przędzalni — oddychać trudno, w drugim—woda leje się na głowy, na skrzynie z przędzą. Młoda robotnica oświadcza: *„2 lata już naprawiają te rury i naprawić nie mogą, bałaganiarze!... Co tam ich to wszystko obchodzi. Kawy też przez dwa miesiące nie było!..."*

Tow. Pawłowski nieco zażenowany wyjaśnia mi, że sprawa nawilżania podlega kompetencji głównego mechanika i tam właśnie „utknęła"...

### W PRZYBYTKU CISZY I SPOKOJU

Klub techniki i racjonalizacji, to chyba najbardziej ciche i ustronne miejsce w zakładzie.

Żadnego zebrania członków klubu (których na liście jest 46) w bieżącym roku nie było. Wniosków racjonalizatorskich złożono w tym czasie zaledwie 21. Odczytów ani filmów o postępie technicznym — mimo posiadania aparatu projekcyjnego — też nie było. O tym wszystkim i o wielu innych jeszcze rzeczach świadczących o całkowitej niemal martwocie na tym tak ważnym odcinku pracy, opowiada kierownik klubu, tow Lipiński.

*Kazano* mu przed rokiem iść na kurs dla instruktorów postępu technicznego, po kursie *ustanowiono go* kierownikiem klubu. O zdanie nikt go nie pytał.

### CO BYŁO A NIE JEST...

O metodach pracy radzieckich przodowników — Kowalewa, Żandarowej, czy też polskich — Saja, Sygdziakowej czy Morawskiego, niewiele wiedzą w zakładach Metoda Żandarowej, owszem, była stosowana, ale teraz już nie jest. Szkółka Kowalewa? *Była*, ale teraz to z tym słabo. O przyczynach tego stanu rzeczy nikt mnie poinformować nie mógł. No cóż, *było* i *nie ma*. Zresztą w zakładzie mówi się w czasie przeszłym o wielu rzeczach. Chociażby o zespołach świetlicowych. Chór i balet *były* kiedyś. Teraz *nie ma*. „Rozleciały się"

### A TYMCZASEM...

Niemal codziennie napływają nowe podania o zwolnienie. Zwalniają się robotnice młode, niedawno przyuczone i starzy tkacze, pracujący tu od wielu lat. Młodzi dlatego, że czują się obco, że nie wchłonął ich robotniczy, młodzieżowy kolektyw, że często brak im choćby jednego życzliwego słowa. Organizacje partyjna i zetempowska nie dbają o szkolenie zawodowe młodych robotników. Że zarabiają mało? Co to kogo obchodzi.

Zrozumiałe, że gdy plany „leżą" to i z zarobkami jest krucho. Ale jest coś jeszcze, co rodzi pęd masowego zwalniania się. Jest to brak wiary, że w zakładzie można trudności przezwyciężyć i że może być lepiej.

### A EGZEKUTYWA RADZI...

Leżą przede mną protokoły posiedzeń egzekutywy. Są to raczej protokoły z narad majstrów. Cyfry, fakty, procenty. Na jednym posiedzeniu analiza wykonania planu kwartalnego przez tkalnię, na następnym przez przędzalnię. Na zebraniach egzekutywy nie mówi się o pracy partyjnej. Nie ocenia się pracy i postawy poszczególnych członków partii. Posiedzenia egzekutywy zmieniają się więc w wąsko-produkcyjne, pozbawione partyjnej treści narady. Lecz i tu jest jedno ale. Polega ono na tym, że mówi się o produkcji, owszem, po gospodarsku, poważnie, lecz w ślad za tym nic się nie dzieje. Wnioski w większości nie są realizowane. Za to pęcznieją teczki z protokołami.

Nie byłem zdziwiony, kiedy dowiedziałem się, że wnioski z odbytej we wrześniu 1954 r. narady partyjno-ekonomicznej nie zostały zrealizowane. Nie zdziwiłem się również dowiadując się, że na następną z kolei naradę partyjno - ekonomiczną (wiosną br.) nie wpłynął ani jeden wniosek. Nic dziwnego, ludzie chcą, aby poważnie podchodzić do ich pracy i troski o zakład. Wówczas czują się jego gospodarzami. A tak, to „nie warto gadać tylko dla protokołów", jak powiedziała na naradzie zetempówka Księżopolska.

* * *

Po kilkudniowej wędrówce opuszczałem Zakłady im. Szymańskiego. Z chaosu wrażeń, rozmów i faktów natrętnie wyłaniały się słowa tak często słyszane w zakładzie. „Brak tkaczy..." I od razu narzucało się nowe pytanie, które nurtuje mnie i obecnie: czy tylko brak tkaczy?

W Zakładach im. Szymańskiego nie tylko brak tkaczy. Brakuje tu partyjnej *myśli*, partyjnego *czynu* i *woli* Brak jest atmosfery *partyjnego kolektywu*.

**JÓZEF LEBENBAUM**

## WARSZAWSKI WRZESIEŃ

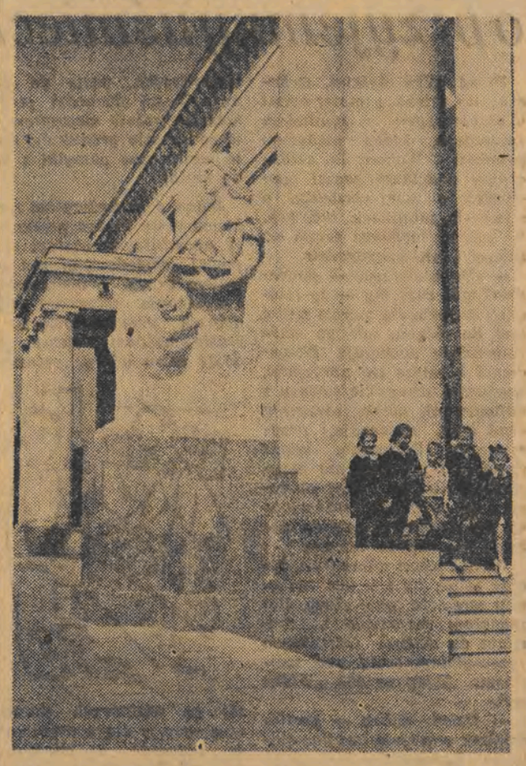

*Ich codzienna droga do szkoły prowadzi obok Pałacu Kultury i Nauki...*

# Więcej punktów *sprzedaży* drobno-detalicznej!

Kioski, stragany, wózki, rozmieszczone na ulicach i placach naszego miasta, stanowią dla mieszkańców Łodzi bardzo dogodne źródło zaopatrywania się w niezbędne artykuły pierwszej potrzeby. Wygodniej gospodyniom kupować świeże warzywa czy owoce w pobliskim kiosku niż w oddalonym sklepie lub na rynku Łatwiej po pracy robić sprawunki, jeśli nie trzeba za drobiazgami niekiedy czekać w sklepie w kolejce, lecz swobodnie można nabyć potrzebną rzecz w kiosku.

Jakkolwiek punkty drobnodetalicznej sprzedaży umożliwiają lepsze i pełniejsze zaspokajanie potrzeb ludzi pracy, poszczególne przedsiębiorstwa Miejskiego Handlu Detalicznego absolutnie sprawy tej nie doceniają Przykładem tego jest fakt, że sieć punktów drobnodetalicznej sprzedaży jest w Łodzi jeszcze bardzo słabo rozwinięta. Ponadto — w okresie I półrocza br. ogólna ilość straganów została zmniejszona o 17. Wózków, zamiast 76, jest obecnie tylko 70.

Nic zatem dziwnego, że o ile w skali krajowej obroty uzyskiwane przez punkty drobnodetalicznej sprzedaży wynoszą 10 proc. ogólnej sumy obrotów, to w Łodzi w branży spożywczej stanowią one zaledwie 4 proc.

Szeroko rozwinięta sieć kiosków i straganów pozwala lepiej zaopatrywać mieszkańców miasta, a poza tym stanowi jednocześnie poważne źródło dodatkowych obrotów dla przedsiębiorstw handlowych. I z tego także względu przedsiębiorstwa podległe łódzkiemu zarządowi MHD, który zarówno w lipcu, jak i w sierpniu br. nie wykonał planów obrotów, winny wreszcie zająć się rozszerzeniem tej wygodnej dla klientów i korzystnej dla handlu formy sprzedaży.

# ZSRR w liczbach

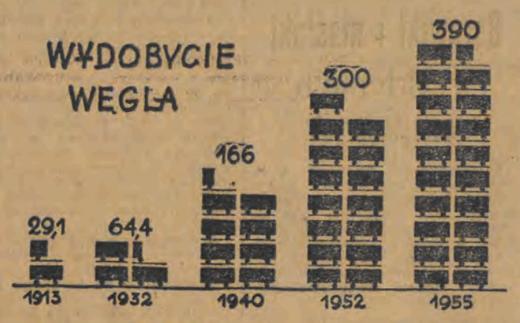


Według znanego określenia Lenina, węgiel jest chlebem dla przemysłu. Tak jak chleb jest nieodzowny dla człowieka, tak nie do pomyślenia jest istnienie przemysłu bez węgla. Energia cieplna, czerpana z węgla i przetwarzana w energię elektryczną, porusza fabryki. Bez tego „chleba" przemysł nie mógłby istnieć. Ale nie tylko przemysł. Transport kolejowy odgrywa w życiu każdego kraju ogromną rolę i wciąż jeszcze głównym źródłem energii dla kolejnictwa jest węgiel. Coraz większe jest znaczenie węgla również dla rozwoju rolnictwa, którego postęp wiąże się ściśle z elektryfikacją gospodarstw rolnych. Znaczenie węgla dla celów opałowych i oświetleniowych (w postaci energii elektrycznej) jest znane każdemu dziecku. Wreszcie z roku na rok wzrasta rola węgla jako surowca chemicznego, jako surowca wyjściowego do produkcji tworzyw sztucznych, słusznie zwanych materiałem przyszłości.

Rozmiary wydobycia węgla są więc jednym z istotnych mierników siły ekonomicznej danego kraju, stopnia wykorzystania jego zasobów naturalnych, jego możliwości gospodarczych.

Rosja przedrewolucyjna mimo ogromnych bogactw naturalnych niewiele produkowała „chleba dla przemysłu". Pod względem wydobycia węgla zajmowała 6 miejsce w świecie i 5 w Europie. Dziś Związek Radziecki w produkcji węgla wysunął się na drugie miejsce w świecie i pierwsze w Europie, dzięki bardzo intensywnej rozbudowie przemysłu węglowego przez władzę radziecką. Wraz ze wzrostem wydobycia w Zagłębiu Donieckim powstały nowe zagłębia, jak kuźnieckie karagandyjskie, podmoskiewskie, pieczorskie. Wzrosła wydatnie produkcja węgla na Zakaukaziu, w Średniej Azji, wschodniej Syberii i na Dalekim Wschodzie.

Radzieckie górnictwo węglowe wysunęło się na czoło, jeśli chodzi o mechanizację najcięższych prac pod ziemią, i obecnie stawia sobie za zadanie kompleksową mechanizację kopalń oraz rozwinięcie hydromechanicznej metody wydobycia, jak również najnowocześniejszej metody wykorzystania węgla — gazyfikacji podziemnej. Olbrzymi wzrost wydobycia węgla po wojnie jest tym bardziej godny podkreślenia, że okupant faszystowski zniszczył w zachodnich rejonach ZSRR 1.135 kopalń, które dawały 60 proc. całej radzieckiej produkcji węgla.

*Trzymać go! Komisja odbiorcza nadchodzi!*
(wg „Krokodyla")

# Czyżby?

Wyobraźcie sobie 160 dzieci i — przepraszam — 12 nocniczków. Takie właśnie proporcje liczbowe istnieją w żłobku przy ZPB im. Marchlewskiego. Myślicie, że to wina żłobka? Skądże znowu! Już od kwietnia żłobek dobija się w „Centrogalu" o przydział tych... no już wiecie czego.

Czyżby w „Centrogalu" siedzieli ludzie, którym w zamierzchłej przeszłości „toto" nie było potrzebne?...

**K. M.**

# Ludzie torów

**Maszyniści potrafią opowiadać...**

**Gwarno jest w świetlicy i domach przy olechowskiej parowozowni. Możesz się tam dowiedzieć o wielu ciekawych rzeczach, możesz spisać długą listę osiągnięć ludzi w błyszczących od smaru kombinezonach.**

**Opowiadają najchętniej o ciężkich, groźnych chwilach w swym życiu. Robią to bynajmniej nie z chęci przechwałki. W dźwięku ich głosów wyczuwa się wielkie przywiązanie, po prostu miłość do wykonywanej pracy i ostrzeżenie: Bądź czujny! Pamiętaj — w twych rękach życie pasażerów i bezpieczeństwo transportowego ładunku, w twych rękach sprawa honoru maszynisty!**

**Dwie z takich zasłyszanych opowieści zanotowałem.**

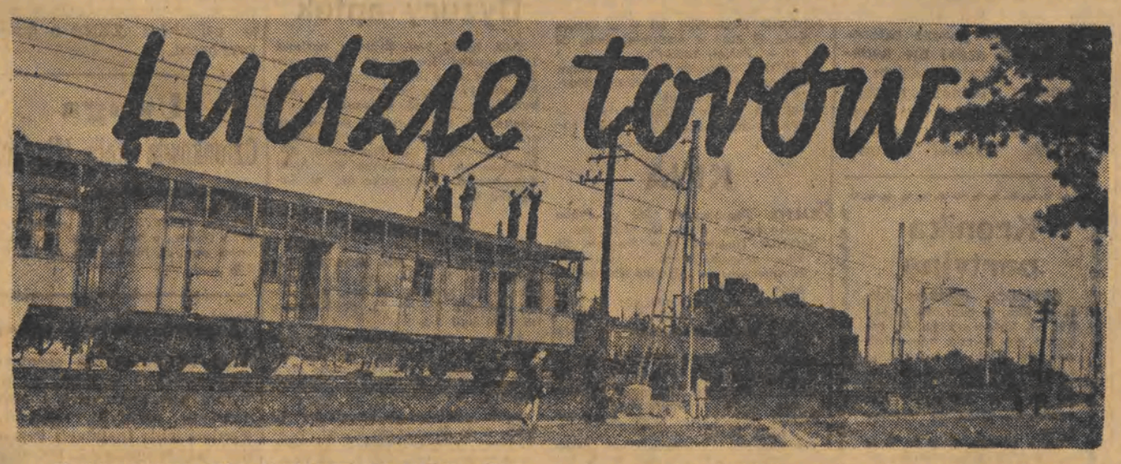

Namacał rączkę sygnałową i wychylony przez okno wsłuchiwał się w dźwięk syreny. Ostre tony uciekały gdzieś w tył, matowiejąc w gęstym, wilgotnym powietrzu. Noc była ciemna, nieprzyjazna. Obok nasypu ciągnęły mgły przytulone do ziemi. Chłód bił w twarz i pęd wzdymał koszulę na plecach. Po nogach — od paleniska — pełzało ciepło.

Zerknął na manometry. Po drugiej stronie kabiny, na tle szyby majaczył profil Turka. Pomocnik tkwił nieruchomo, wpatrzony w szlak.

Maszynista poczuł chęć do rozmowy.

To nachodzi mnie zawsze, gdy jazda jest trudna — pomyślał. — Opowiedziałbym o tych transportach, które prowadziłem w ostatnich miesiącach wojny, albo o czym tam...

Zagryzł jednak wargi i milcząc wyciągnął zegarek. Do Łasku zbliżali się w przepisowym czasie.

TY-2 sapał krótkim, coraz wolniejszym oddechem...

Gdy po godzinie ruszyli dalej, ukazał się księżyc. Blask zaigrał na szynach, przemknął po szeregu bladoczerwonych wagonów i utonął w chmurach.

Skierowano ich na boczny tor. Semafor wskazywał wolną drogę. Przyspieszyli. Do kabiny chlusnęło strzępkami pary.

— Panie mechanik... — zaczął Turek i zabrakło mu słów. Wyszło to głupio, ale przecież chciał się tylko odezwać. Żeby było raźniej.

Światła reflektorów zmywają opar z toru. A na torze...

Fala gorąca zalewa mięśnie. Dźwięki rozpryskują się i milkną. Pozostaje tylko obraz. Tył wagonu rośnie w oczach...

Palce kurczowo oplatają przekładnię — kontrpara!

Prędzej, prędzej!

Korbka zatacza kilka błyskawicznych łuków. Teraz Witkowski słyszy. Przeciągły syk, skowyt zablokowanych kół, krótkie, przerywane łkanie świstawki.

Ciśnienie przytłacza go do dźwigni...

Powoli, bardzo powoli stąpali po żwirze nasypu. O 10 metrów przed nimi stał ciemny, milczący pociąg.

Turek łapczywie chwytał powietrze. Witkowski gryzł w zębach papierosa, bezskutecznie pocierając zapałki — pudełko było wilgotne od potu.

Spojrzenia dwóch mężczyzn zetknęły się ze sobą. Był w nich spokój i powaga ludzi, którzy nigdy nie mogą zawieść.

* * *

Dróżnik wysunął się na pomost. Wiatr zawijał mu poły żynela i oblepiał twarz kropelkami mrzawki.

Niecierpliwie czekał, aż minie go ostatni wagon. Potem ulgą powrócił do budki.

— Takiemu to dobrze — powiedział Gniatkiewicz. Sitek nie słyszał. Schylony zsypywał węgiel na palenisko.

Nadchodziła godzina wczesnego, letniego świtu. Dzień jednak się opóźniał, tłumiony ciemnością deszczowej nocy.

Za Widzewem zmienili tor. Pojechali teraz pełną parą szlakiem przeznaczanym zwykle dla pociągów elektrycznych.

Gniatkiewicza powoli opuszczało zdenerwowanie. Minął żal do dróżnika, kryjącego się w przytulnym pokoiku, żal do ludzi, śpiących w wygodnych, ciepłych łóżkach.

Teraz przynajmniej nie zatrzymają nas pod sygnałem — pomyślał. — W Warszawie będziemy jeszcze przed otwarciem sklepów.

Chciał się trochę powłóczyć po mieście, kupić żonie jakiś upominek. Żałował, że nie wziął płaszcza. Ech, chyba przestanie siąpić. Taki wiatr, przegoni chmury — pocieszał siebie.

Maszynista śledzi szarą niewyraźną linię horyzontu. Tam, na wschodzie powinno zaraz rozlać się światło...

Nagle rozbłysło. Razi, bije purpurą w oczy. Stalowa bryła lokomotywy bucha ogniem.

Gniatkiewicz słyszy przeciągły krzyk pomocnika. Mózg przerzyna podrzucona trwogą myśl — piorun!

Jakaś potężna siła trzęsie parowozem, dzwoni szkło miażdżonych szyb.

Maszynista naraz pojmuje: zaczepili o obluzowany wichurą przewód elektryczny.

— Natychmiast zatrzymać pociąg!

Wyciągnięta ręka wiotczeje, opada bezsilnie. Po stalowej korbie pełzają iskierki. Prądl

Hamować!

Jakże trudno jest wykonać teraz obowiązek. Gniatkiewicz chce żyć, musi żyć, musi...

Znów wyciąga dłoń i znów ją chowa.

Pociąg pędzi dalej, unosząc łunę ognia, szarpiąc i motając druty.

Gniatkiewicz wyciąga chustkę do nosa, kawałek sznurka. Obwiązuje sobie rękę i...

Swędzenie w okolicach żołądka. Krew szumi pod czaszką. Oczy rozszerzają się z bólu. Teraz!

Żyją!...

— Mieliście cholerne szczęście i nawet pociąg specjalnie nie ucierpiał — odezwał się inspektor.

Gniatkiewicz spostrzegł, że to już dzień, że deszcz przestał padać i nad dalekim zygzakiem lasu wisi różowa kula słońca. Wokół tłoczyli się ludzie. Powiedział:

— Tak, mieliśmy szczęście...

Czy tylko szczęście?

Podszedł do kabiny.

Inspektor odchrząknął kilka razy.

— Według przepisów macie prawo — przerwał, a potem wyrzucił pośpiesznie — zrezygnować z dalszej jazdy.

Maszynista i pomocnik badali się wzrokiem.

Para wypełniła cylindry i uniosła zawory. Koła drgnęły. Pociąg musi dojść do celu.

**B. RAJCHERT**

# Prosimy o przyjemny uśmiech

*Przed kilku dniami, wchodząc do sklepu z materiałami włókienniczymi, spotkałam znajomego, który niedawno powrócił z Węgier. Po serdecznym powitaniu zaczął opowiadać o swej podróży, o miastach, zabytkach, ludziach. W końcu rozmowa zeszła na sklepy i ich zaopatrzenie.*

*— Czy uwierzysz — powiedział mój znajomy — że człowiek krępuje się wprost wejść tam do sklepu, tak go nadzwyczajnie obsługują. Ekspedienci kłaniają się uprzejmie, wyciągają wszystkie towary z najwyższych półek, zarzucają nimi ladę, doradzają, przymierzają. Doprawdy klient (zwłaszcza z Polski nie przyzwyczajony do takiej obsługi) jest po prostu zażenowany, tym bardziej, gdy na dobitek nie dokona zakupu.*

*Westchnęłam mimo woli, życząc sobie, by i u nas nastąpiły wreszcie takie czasy. Pożegnałam znajomego i... weszłam do sklepu. Odruchowo przeczytałam szyld nad wejściem: Sklep nr 303, „Włókno".*

*— Dzień dobry — powiedziałam grzecznie (myśląc stale o budapeszteńskich sklepach), odpowiedzi jednak nie doczekałam się.*

*— Czy jest może jakiś materiał na palto zimowe?*

*— Nie ma! — burknęła ekspedientka, nie patrząc na mnie.*

*— Czy nie orientuje się pani, kiedy będzie?*

*— Nie! — odrzekła opryskliwie.*

*— Mogłabym zobaczyć ten czerwony flausz?*

*— Przecież pani widzi!*

*— No, tak, ale chciałabym z bliska.*

*Obejrzałam, podziękowałam i wyszłam mówiąc — do widzenia. Nikt mi jednak nie odpowiedział. Ekspedientka, której przeszkodziłam zapewne w ważnych rozmyślaniach, potraktowała mnie jak intruza, który nieproszony wtargnął w ciszę sklepową.*

*Z podobnym traktowaniem spotykamy się jeszcze, niestety, dosyć często w wielu sklepach. I to nie tylko w sklepach włókienniczych. Także w spożywczych, gdzie do nieuprzejmości dochodzi jeszcze niejednokrotnie niesumienność w odważaniu produktów (ach! te nieszczęsne pomyłki z wagą netto).*

*Jeden z ekspedientów próbował mnie kiedyś przekonać, że opryskliwość obsługi sklepowej spowodowana jest nawałem pracy, przemęczeniem i występuje najczęściej w godzinach popołudniowych, w czasie nasilenia ruchu. Nie dając temu wiary, przeszłam*

*się po niektórych sklepach trzy razy w ciągu dnia: rano, w południe i wieczorem. Stwierdziłam, że ci sprzedawcy sklepowi, którzy są nieuprzejmi w godzinach największego ruchu w sklepie, podobnie zachowują się i rano, gdy niewielu klientów przewija się przez sklep. Inni natomiast mają uśmiech na twarzy nawet wówczas, gdy są zmęczeni. Na przykład Franciszek Błoch, ekspedient sklepu ZSS nr 68 (skóra) szybko i sprawnie obsługuje klientów, mimo że ma ich bardzo wielu. Z nowym rokiem szkolnym rodzice zaopatrują tu swe pociechy w buty, tornistry, śniadaniówki. Franciszek Błoch każdemu chętnie doradzi, pokaże żądany artykuł. Podobnie postępuje Janusz Wiśniewski ze sklepu MHD nr 10 „Włókno". Aż miło w tych sklepach kupować.*

*Zmęczeniem więc nie zawsze można tłumaczyć nieuprzejme zachowanie się ekspedientów. Prawda, że i klienci często zachowują się w sposób denerwujący, sami nie wiedzą czego chcą, marudzą, przebierają, zastanawiają się godzinami nad każdym sprawunkiem. Ale i wtedy, potrzebna jest uprzejma rada ekspedientki, nie zaś opryskliwa odpowiedź.*

*Zdajemy sobie sprawę, że zawód ekspedienta nie jest łatwy. Niemniej jednak zmęczony wychodzi robotnik z fabryki, konduktor po całym dniu inkasowania za bilety w tramwaju, urzędnik z biura. I mają oni prawo wymagać, by obsłużono ich w sklepie jak najsumienniej i najuprzejmiej. Prosimy o przyjemny uśmiech!*

*L. AUGUSTYNIAK*

Zima tuż, tuż...

# Najwyższy czas zacząć remontowy wyścig z kalendarzem

**Z pogodą nigdy nic nie wiadomo. W tym roku na przykład trzeba było długo czekać na prawdziwą wiosnę. W tej chwili także trudno jest przewidzieć, jak długo potrwają upały.**

I tak np. pracownicy MPR-B — to notoryczni optymiści. Twierdzą oni, że upały potrwają jeszcze długo. I dlatego nie spieszą się z remontami. Jednakże lokatorzy remontowanych domów są nastawieni mniej optymistycznie, liczą się oni mimo wszystko z kaprysami pogody. Zawczasu interweniują, gdzie się da. Ilość skarg i interwencji w sprawie przyspieszenia, a raczej wykończenia prac remontowych, z każdym dniem wzrasta zarówno w dzielnicowych radach narodowych, komisjach budownictwa, ZBM, jak i w naszej redakcji.

Między innymi zwrócili się do nas z prośbą o pomoc lokatorzy domu przy ul. Przybyszewskiego 79. W lutym MPR-B nr 1 rozpoczęło tu kapitalny remont, który w lipcu został rzekomo zakończony. Byłoby wszystko w porządku, gdyby nie zapomniano o tym, że na miejsce rozebranych komórek powinny być wybudowane nowe. Wobec zbliżającej się zimy lokatorzy są przerażeni — gdzie umieszczą węgiel i inne zapasy. Ponadto zapomniano tu wyremontować osiem trzonów kuchennych. W jednym z mieszkań nie wstawiono drzwi, zaś w wielu innych pozostawiono stare drzwi tylko dlatego, że nie miał się kto zająć ich wymianą.

Komitet domowy przy al. 1 Maja 38 ma wiele i to słusznych pretensji do ZBM Polesie, który ze spokojem na wszelkie ich prośby i starania stwierdza: „Owszem, remont w waszym domu jest potrzebny" albo „Złóżcie podanie". Mieszkańcy składają więc podania, chodzą, proszą — jak dotychczas bezskutecznie. Tymczasem kilka mieszkań w tym domu wymaga remontu i to natychmiastowego. W mieszkaniu nr 15, jeśli nie zmieni się ram okiennych, wiatr jesienny będzie hulał na dobre. A może nawet pewnego dnia całe okno wyleci na ulicę...

W domu przy ul. Kilińskiego 60 także kilkunastu lokatorów z przerażeniem myśli o zbliżającej się zimie. Nie wyremontowane piece, zepsute ramy okienne, walące się sufity — oto przyczyna ich zmartwień. MPR-B nr 1 przeprowadza tu remont w takim tempie, jakby lato miało trwać wiecznie.

Trudno jest wyliczyć wszystkie pretensje, jakie mają lokatorzy do instytucji prowadzących remonty. W każdym razie pracownicy zatrudnieni przy remontach powinni dołożyć wszelkich starań, aby każdy dzień był wykorzystany jak najlepiej, jak najbardziej racjonalnie. Czasu zostało niewiele, remonty pieców, dachów, drzwi i okien to najbardziej palące w tej chwili potrzeby.

Ale tu apel i do lokatorów. Wielu z Was mogłoby również przyczynić się do przyspieszenia tempa prac, jeśliby przyszło z pomocą w niektórych drobnych naprawach. Np. w pracach zduńskich, ciesielskich, czy monterskich. Czy pomyślały o tym komitety domowe?

J. ST.

## Powstają nowe sklepy

*W podcieniach nowego bloku mieszkalnego przy placu Kościelnym 1 wykończono ostatnio kilka sklepów, które już niedługo zostaną przekazane dyr. MHD.*

*Podobne sklepy znajdują się w trakcie budowy przy ul. Waryńskiego.*

## 1.75... 2... 2.55... 2.66.. 3...

### „Czy można uszyć garnitur...

*...z dwu metrów materiału?" Na temat ten szeroko dyskutują obecnie krawcy stolicy. Jednak zdania ich są bardzo podzielone, jedni twierdzą, że garnitur można wykonać z 2,40 m, a nawet z mniejszej ilości, inni natomiast upierają się przy 3 m.*

**A łódzcy mistrzowie igły?**

Czy zastanowiliście się już nad tym?

Czy zgłosiliście swój udział w wielkim konkursie?

# Wznowienie szczepień dzieci przeciw błonicy

Z dniem 10 września br. rozpoczyna się (przerwane w okresie letnim) szczepienie dzieci przeciw błonicy (dyfterytowi). W ciągu najbliższych dwóch miesięcy zaszczepione zostaną dzieci urodzone w latach 1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954 i w I półroczu 1955 r. — dotąd nie zaszczepione, lub będące w toku szczepienia.

Przymusowemu szczepieniu przeciw błonicy podlegają dzieci od 4 miesiąca życia do 15 lat.

Prawidłowe szczepienie przeciw błonicy, dające pełną odporność przeciw tej ciężkiej i niebezpiecznej dla życia dziecka chorobie, składa się z kilku wstrzyknięć szczepionki następujących po sobie w ściśle określonych odstępach czasu. Odstęp między pierwszym a drugim wstrzyknięciem wynosi od 4 do 6 tygodni. Odstęp między drugim a trzecim wstrzyknięciem wynosi od 5 do 7 miesięcy. Te trzy wstrzyknięcia stanowią tzw. szczepienie podstawowe, po których następują jednorazowe doszczepienia co dwa lata.

Rodzice dzieci podlegających szczepieniom winni pamiętać, że nieprzestrzeganie właściwych odstępów czasu pomiędzy poszczególnymi zabiegami, powoduje unieważnienie wstrzyknięć dokonanych poprzednio i cały cykl szczepień trzeba rozpoczynać od początku.

Zaświadczenia o dokonaniu szczepienia należy przechowywać starannie i okazywać przy każdorazowym przyprowadzaniu dzieci do następnych szczepień.

Szczepienia odbywają się codziennie w następujących punktach: przy ul. Piotrkowskiej 190, w godz. 10–17, Próchnika 41 — w godz. 10–17, Kolозiewicza 1-3 — w godz. 10–17, Sapocka 3-5 — w godz. 15–17, Lecznicza 6 — w godz. 12–17.

W poniedziałki, środy i piątki — przy ul. Szpitalnej 12 — w godz. 15–17, przy ul. Srebrzyńskiej 75 — w godz. 17–19 oraz we wtorki, czwartki i soboty przy ul. Zbocze 18a w godz. 15–17.

Do punktu szczepień mogą zgłaszać się także dzieci, które nie otrzymały wezwań imiennych.

Rodzice, którzy nie poddadzą swych dzieci obowiązkowemu szczepieniu przeciw błonicy (dyfterytowi) zostaną ukarani grzywną do 3 tys. zł lub karą pracy poprawczej.

# Akademia z okazji Miesiąca Przyjaźni

Obwodowy Komitet Frontu Narodowego nr 22 wspólnie z Kołem Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej organizują w dniu 12 września br. o godz. 18

**UROCZYSTĄ AKADEMIĘ w sali teatralnej WDK, ul. Traugutta nr 18.**

W części artystycznej wystąpią zespoły artystyczne WZSP z repertuarem regionu sieradzkiego.

# Dzieje jednego żłobka na Bałutach

— Jak to, musi pani wozić dziecko do żłobka aż na drugi koniec miasta?

— Niestety, i o 7 wieczorem przywozić je dopiero do domu. Dziecko jest już wtedy zmęczone, senne...

— Przecież w sąsiednim bloku obok pani miał być otwarty piękny, nowoczesny żłobek, zdaje się, że na 1 maja?

— Miał być, ale dotąd go nie ma...

Długie i niewesołe są dzieje żłobka na osiedlu Bałuty I w bloku nr 101. Ileż pism, ileż komisji, protokołów, skarg, zleceń, zażaleń, listów i interwencji było z racji tego żłobka. Ale zacznijmy historię od początku.

Budowę żłobka rozpoczęto jeszcze w roku ubiegłym. Inwestorem i zleceniodawcą jest DBOR, wykonawcą robót — ZBM. Z uwagi na to, że inwestycja taka jest bardzo potrzebna na Bałutach, postanowiono żłobek wybudować w możliwie jak najkrótszym czasie. I rzeczywiście, już w lutym br. ściśle mówiąc 8 lutego, DBOR wystosowała pismo do Wydziału Zdrowia Prezydium RN m. Łodzi prosząc o stworzenie komisji dla omówienia robót wykończeniowych, wysunięcia ewentualnych uwag czy zastrzeżeń. Komisja udała się na miejsce robót i stwierdziła w protokole konieczność dokonania pewnych przeróbek i robót dodatkowych, niezbędnych dla właściwego funkcjonowania żłobka (np. projekt przewidywał przechodzenie z chorym dzieckiem do izolatki przez kuchnię) proponując w związku z tym przesunięcie terminu wykończenia na koniec kwietnia.

18 kwietnia Wojewódzka Przychodnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka po zapoznaniu się ze stanem robót stwierdziła nadal szereg uchybień (wadliwa wentylacja w kuchniach, łazienkach, kotłowniach, brak piwnic na ziemiopłody, zbyt mała ilość grzejników w salach dziecięcych itp). Interwencję tę Wydział Zdrowia przesłał do DBOR. Termin oddania żłobka do użytku przesunięto na 1 maja. Ale i ten termin, niestety, nie był jeszcze ostateczny, żłobek nadal nie nadawał się na przyjęcie dzieci.

Wreszcie jednak nastąpił długo oczekiwany dzień, pamiętny dla historii żłobka — 31 maja. Wydział Zdrowia przejął wreszcie tę placówkę. Zaczęto gorączkowo urządzać wnętrze, ustawiać meble. Po 3 dniach—nowa niespodzianka: parkiet we wszystkich niemal salach podniósł się do góry, wybrzuszył. Minął czerwiec, lipiec, a ZBM naprawy nie dokonało.

29 lipca Wydział Zdrowia stracił wreszcie cierpliwość i zagroził oddaniem sprawy do prokuratora, stwierdzając karygodne brakoróbstwo.

Smutna historia żłobka dobiega końca. Nareszcie po pięciu miesiącach oczekiwania żłobek jest wykończony, personel przyjęty, już około 50 dzieci zapisanych i 15 września zostanie on prawdopodobnie otwarty.

Piszemy prawdopodobnie, bo jeszcze w tej chwili toczy się spór o to, kto ma pokryć koszty cyklinowania podłóg.

Czy to nie wstyd — proszę brakorobów z ZBM?

A.

# Kącik turysty

**NIEDZIELNE WYCIECZKI**

Jutro, 11 bm. Oddział Łódzki TPP-R organizuje dwie atrakcyjne wycieczki.

Amatorzy kolarstwa będą mogli wziąć udział w wycieczce kolarskiej na trasie Łódź—Rąbień — Łódź. Zbiórka o godzinie 7 na pl. Wolności.

Wycieczka piesza, zaplanowana na niedzielę, odbędzie się na terenie Łodzi — pod hasłem „Szlakiem barykad 1905 roku". Trasa jej przebiegać będzie ul. Rewolucji 1905 roku, Piotrkowską, Żeromskiego. W programie wycieczki przewidziane jest także zwiedzenie Muzeum Sztuki. Zbiórkę uczestników wycieczki wyznaczono na godz 10 w Domu Kultury Nauczyciela, ul. Piotrkowska 137 I p.

# Borowiki i maślaki w sklepach warzywniczych

Po kilkudniowych deszczach w lasach woj. łódzkiego obficie obrodziły grzyby. Placówki terenowe Przedsiębiorstwa „Las" przystąpiły więc do zbierania borowików i maślaków. Część grzybów przeznaczonych zostanie do suszenia i marynowania, część natomiast przekazana będzie w stanie świeżym sklepom warzywniczo-owocowym ZOWO.

# Spotkanie z weteranami Rewolucji 1905 r.

W Domu Kultury Nauczyciela przy ul. Piotrkowskiej nr 137 odbędzie się w niedzielę, 11 bm. o godz. 10 spotkanie nauczycieli łódzkich z łódzkimi weteranami Rewolucji 1905 roku — B. Gicgierem, M. Wesołym i A. Szmytem.

Po spotkaniu, w czasie którego weterani podzielą się z nauczycielami swymi wspomnieniami z lat rewolucji, odbędzie się wycieczka po Łodzi szlakiem walk barykadowych, a następnie wspólne zwiedzanie Muzeum Sztuki i wystawy o Rewolucji 1905 r.

Ze względu na jednorazowy i uroczysty charakter tej imprezy, kierownictwo DKN prosi członków ZZNP o liczne przybycie.

# Wesołej zabawy

Tegoroczna pierwsza niedziela w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zapowiada się niezwykle atrakcyjnie.

Pragnąc mieszkańcom naszego miasta pomóc w wyborze zabawy, podajemy niektóre z nich, bardziej atrakcyjne.

△ Niezwykle ciekawie zapowiada się zabawa dla dzieci i dorosłych w parku 3 Maja, której gospodarzem będzie Zarząd Łódzki TPP-R. Czytelnie, zabawy komiczne, gry sportowe, zabawy dla najmłodszych, kącik literacki, tańce — oto niektóre z atrakcji.

W dniu tym w parku wystąpi, bawiący w naszym mieście, 150-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Dzieci Ziemi Lubelskiej. Początek festynu o godz. 9.

△ W parku 19 Stycznia w Helenowie bawić się będziemy od godz. 14. Organizatorem części artystycznej będzie Okręgowy Związek Cechów. W programie przewidziane są występy zespołów pieśni i tańca, zabawy dla dorosłych i dzieci oraz szereg innych ciekawych niespodzianek.

△ W Parku Ludowym na Zdrowiu o godz. 11 rozpoczną się uroczystości dożynkowe. W części artystycznej odbędą się popisy zespołów wiejskich ze spółdzielni produkcyjnych i PGR. Odbędą się również występy łódzkich przodujących zespołów świetlicowych. A wieczorem tańce.

△ Przyjemnie będzie można również spędzić czas na terenie wystawy działkowiczów POD przy ul. Źródłowej. Poza różnymi ciekawymi okazami warzyw i owoców czekają nas tu jeszcze inne niespodzianki. Już od godz. 10 odbywać się będzie wielki bal dziecięcy. Różnokolorowe czapeczki, muzyka, tańce — wszystko to przeplatane występami artystycznymi gwarantuje naszym milusińskim przyjemne spędzenie kilku godzin na świeżym powietrzu.

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, będąca organizatorem gospodarzem tej zabawy, nie zapomniała również o starszych. Od godz. 16.30 do 19 odbywać się będą występy zespołów mandolinistów, zespołów pieśni i tańca i wiele innych atrakcji.

△ A teraz coś dla miłośników dobrej książki. O godz. 11, w alei Parkowej rozpocznie się zorganizowany przez „Dom Książki" wielki kiermasz książek autorów radzieckich. Na kiermaszu będziemy mogli zaopatrzyć się w niejedno już od dawna poszukiwane przez nas dzieło. Sprzedaż książek odbywać się będzie do godz. 18. Dla naszych najmłodszych od godz. 11 do 14 przewidziany jest nadto program pt. „Dzieci dla dzieci" w wykonaniu zespołu dzieci z Okręgowego Związku Cechów.

Na kiermaszu spotkamy się również z popularnymi artystami opery i teatrów łódzkich, którzy po godz. 14 zagwarantują nam miłą i wesołą rozrywkę.

Jak więc widzimy, imprezy niedzielne zapowiadają się ciekawie. Życzymy więc wszystkim wesołej zabawy.

RA.

# RADIO

**SOBOTA, 10 WRZEŚNIA 1955 R. FALA 202,1 m**

**WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.**

12.40 Audycja szkolna dla klas I i II. 13.00 Mozaika muzyczna. 14.10 Recital skrzypcowy. 14.30 Polskie nagrania. 15.00 Koncert fortepianowy. 15.25 Koncert rozrywkowy. 16.00 „Z wizytą u uczennicy Marii Curie-Skłodowskiej" — audycja w opracowaniu red. Ireny Stankiewicz. 16.10 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 16.30 Mozaika muzyczna. 17.00 Dla dzieci słuchowisko pt. „Złoty trójząb". 17.30 Łódzki dziennik radiowy. 17.45 Muzyczny punkt usługowy. 18.20 Felieton aktualny. 18.35 Pieśni i melodie ludowe narodów radzieckich. 19.25 „VIII raport Amadeusza Przepiórki". 19.55 Muzyka taneczna. 21.00 Poetycki koncert życzeń. 21.50 „Dla każdego coś miłego", 22.50 Koncert wieczorny.

# TEATRY

**NOWY** (Więckowskiego 15) — godz. 19 — „Domek z kart", jutro, tj. 11 bm., godz. 19 — „Henryk VI na łowach".
**POWSZECHNY** (Obrońców Stalingradu 21) — godz. 19 — „Mazepa", dnia 11 bm., godz. 11 — „Zatrzymać pociąg", godz. 19 — „Mazepa".
**MŁODEGO WIDZA** (Moniuszki 4a) — godz. 19 — „Moralność pani Dulskiej", dnia 11 bm., godz. 19 — „Moralność pani Dulskiej".
**IM. ST. JARACZA** (St. Jaracza 27) — godz. 19 — „Ballady i romanse", jutro, 11 bm., godz. 14 — „Zbójcy", godz. 19 — „Takie czasy".
**OPERA** (Więckowskiego 15) — jutro, 11 bm., godz. 10 — „Straszny dwór".
**MUZYCZNY** (Piotrkowska 243) — dziś i jutro o godz. 19.15 — „Zemsta nietoperza".
**ESTRADA SATYRYCZNA** (Traugutta 1) — dziś i jutro, godz. 19.15 — „Uwaga, kręcimy".
**PINOKIO** (Kopernika 16) — w sobotę, godz. 17 oraz w niedzielę, godz. 12 i 17 — „Zaklęty kaczor".
**ARLEKIN** (Piotrkowska 152) — w sobotę, godz. 17 oraz w niedzielę, godz. 15 i 17 — „Jaś Szpak".
**CYRK NR 1** (plac Niepodległości) — dziś i jutro, godz. 19.30 — „Cyrk komików".

# KINA

**BAŁTYK** (Narutowicza 20) — „Próba wierności" — godz. 15, 17.30, 20.
**GDYNIA** (Tuwima 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: — „Ukraina śpiewa" — godz. 18, 20. Program dla najmłodszych: — „Złota antylopa", „Ołówek i kleks", „Dwa łakome niedźwiadki" — godz. 16, 17.
**MŁODA GWARDIA** (Zielona 2) — „Dzielny Gajczy" — godz. 16, 18, 20.
**MUZA** (Pabianicka 173) — „Niebezpieczne ścieżki" — godz. 18, 20.
**POKÓJ** (Kazimierza 6) — „Kotowski" — godz. 18, 20.
**PIONIER** (Franciszkańska 31) — „Sługa dwóch panów" — godz. 17, 19.
**POLONIA** (Piotrkowska 67) — „Konik polny" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
**PRZEDWIOŚNIE** (Żeromskiego 76) — „Tajemnica górskiego jeziora" — godz. 18, 20.
**1 MAJA** (Kilińskiego 178) — „Trzeci szturm" — godz. 17, 19.
**ROMA** (Kaliszewskiego 84) — „Królowa balu" — godz. 18, 20.
**REKORD** (Kaliszewskiego 2) — „Kopciuszek" — godz. 17, 19.
**SOJUSZ** (Nowe Złotno) — „Strażnica w górach" — godz. 18.30
**ŚWIT** (Bałucki Rynek) — „Ekspres Moskwa — Ocean Spokojny" — godz. 18, 20.
**STYLOWY** (Kilińskiego 123) — „Cyrk" — godz. 16, „Pieśń tajgi" — godz. 18, 20.
**STUDIO** (Bystrzycka 7-9) — „Grzesznicy bez winy" — godz. 17, 19.
**TATRY** (Sienkiewicza 40) — „Rezerwowy gracz" — godz. 16, 18, 20.
**WOLNOŚĆ** (Przybyszewskiego 16) — „Stara forteca" — godz. 16, 18, 20.
**WŁÓKNIARZ** (Próchnika 16) — „Konik polny" — godz. 16, 18, 20.
**WISŁA** (Tuwima 1) — „Próba wierności" — godz. 15.30, 18, 20.30.
**ZACHĘTA** (Waryńskiego 26) — „Pogromczyni tygrysów" — godz. 18, 20.
**DWORCOWE** (Dworzec Kaliski) — „Noc wigilijna" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.
**FOTOPLASTIKON** (Piotrkowska 67) — „10-lecie PKWN" — godz. 14–20.

# Dyżury aptek

Dziś, tj. 10 bm., dyżurują następujące apteki: Tuwima 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Waryńskiego 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b, al. Kościuszki 48.

Jutro, 11 bm. dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 25 Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Gdańska 90, Narutowicza 42, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, al. Kościuszki 48.

**DYŻURY SZPITALI**

**Chirurgia:** dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, jutro, tj. 11 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3.

**Interna:** dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3, jutro, tj. 11 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Pirogowa, Wólczańska 195.

**Dyżur położniczo-ginekologiczny:** od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr Jordana, ul. Przyrodnicza 7, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5.

Jutro, tj. 11 bm., od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. Curie Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

# Uwaga Członkowie Koła Młodych

Zarząd Koła Młodych przy ZLP zawiadamia, że pierwsze zebranie powakacyjne odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 bm., o godz. 19, w lokalu własnym przy ul. Mickiewicza 8, III piętro.

# Ważne telefony

Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Miejska Komenda MO — 253-60
Miejski Ośrodek Informacji — 159-15.
Straż Pożarna — 8

SPORT SPORT

# W niedzielę mecz piłkarski Polska-Finlandia

Dziś rano odlatują samolotem do Finlandii piłkarze polscy, którzy w niedzielę, 11 bm. rozegrają międzypaństwowe spotkanie Finlandia—Polska.

Kierownikiem ekipy jest naczelnik wydziału piłki nożnej G. K. K. F. — Łysakowski. Drużynie towarzyszą trenerzy — Koncewicz i Foryś. Zawodnicy: Stefaniszyn, Szymkowiak, Cichoń, Suszczyk, Korynt, Masheli, Zientara, Strzykalski, Pieda, Bartyla, Trampisz, Cieślik, Baszkiewicz, Kempny, Brychczy.

# Imprezy sportowe w dniu święta kolejarzy

11 września br. obchodzony będzie uroczyście „Dzień Kolejarza". W związku z tym świętem sportowcy tego zrzeszenia przygotowali atrakcyjny program imprez. Rozpocznie go czwórmecz koszykówki z udziałem następujących drużyn: krakowskiego, lubelskiego, łódzkiego i przemyskiego Kolejarza. Turniej ten dziś i jutro rozpoczynać się będzie o godz. 15.30 na boisku Sparty, w Parku Ludowym.

W niedzielę, o godz. 9.30 odbędzie się pokaz szermierki, a na boisku Sparty w tym samym dniu rozegrane zostaną dwa mecze piłkarskie, w których zmierzą się dwie drużyny juniorów łódzkiego Kolejarza oraz jedenastka PKS z A-klasowym zespołem Kolejarza. Pierwszy mecz rozpocznie się o godz. 14.

O godz. 9 rano będziemy świadkami meczów siatkówki żeńskiej i męskiej.

# Co, gdzie, kiedy?

**SOBOTA**

**Godz. 9.** Świetlica przy ul. Łąkowej 4 — turniej indywidualny tenisa stołowego w ramach spartakiady Startu.
**Godz. 15.** Stadion przy al. Unii 2 — rozpoczęcie III wojewódzkiej spartakiady ZS Startu.
**Godz. 16.30.** Stadion przy ul. Kilińskiego 188 — mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi, KS 9 Maja — Stal (Skarżysko).
**Godz. 16.30.** Korty Włókniarza przy alei Unii 2 — mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski Włókniarz (Łódź) — Kolejarz (Inowrocław).
**Godz. 17.** Szosa w Józefowie — wyścig kolarski dla zawodników Budowlanych na dystansie 50 km.

**NIEDZIELA**

**Godz. 9.** Stadion przy al. Unii 2 — dalszy ciąg spartakiady Startu.
**Godz. 9.** Świetlica przy ul. Łąkowej — dokończenie turnieju tenisa stołowego Startu.
**Godz. 9.30.** Szosa warszawska — wyścigi kolarskie w ramach spartakiady Startu.
**Godz. 9.30.** Korty tenisowe przy al. Unii 2 — dokończenie tenisowego meczu Włókniarz (Łódź) — Kolejarz (Inowrocław).
**Godz. 9.30.** Sala przy ul. Andrzeja Struga 6 — turniej tenisa stołowego z okazji święta Kolejarza.
**Godz. 10.30.** Stadion Sparty w Parku Ludowym — klasyfikacyjne zawody lekkoatletyczne.
**Godz. 11.** Sala przy ul. Tylnej 6 — ligowy mecz tenisa stołowego Włókniarz (Łódź) — Sparta (Wrocław).
**Godz. 11.** Piłkarska łódzka klasa A. Boisko przy ul. Kilińskiego 188: KS im. J. Stalina — Gwardia Ludowa, boisko Widzewa: Wł-Fa-Ma — KS 9 Maja, boisko przy ul. Ogrodowej 28: KS im. Marchlewskiego — Widzew, boisko przy al. Unii 2: Włókniarz — Sparta oraz o godz. 15 boisko przy ul. Ogrodowej 28: Unia — Film Polski.

# Kronika partyjna

**DZIELNICA CHOJNY:** dziś, tj. 10 bm., o godz. 14, w sali KD, ul. Kaliszewskiego 24, odbędzie się narada nauczycieli-członków partii i kandydatów z terenu dzielnicy na temat „Zadania podstawowej organizacji partyjnej w bieżącym roku szkolnym". Obecność obowiązkowa.

Dnia 12 bm., o godz. 9, w sali KD, ul. Kaliszewskiego 24, odbędzie się szkolenie I sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych z terenu KD Chojny na temat „Kontrola wykonania uchwał partii". Obecność obowiązkowa.

* * *

**DZIELNICA BAŁUTY:** dnia 12 bm., o godz. 14.30, w sali KD przy ul. Waryńskiego 71, odbędzie się narada organizatorów grup partyjnych na temat „IV Plenum KC PZPR".


## Pracownicy poszukiwani

**Wykwalifikowanych monterów** do instalacji sanitarnych i centralnego ogrzewania, **spawaczy autogenicznych i elektrycznych** z kilkuletnią praktyką zatrudni zaraz **Łódzkie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w Łodzi, ul. Wólczańska 158/160.** Zgłoszenia do działu kadr. 1996-K

**Kalkulatorów budowlanych** na pełny etat zaangażuje od zaraz **Miastoprojekt — Łódź.** Uposażenie wg zarządz. PKPG nr 132. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr **w Łodzi, ul. Więckowskiego 13.** 1997-K

**Księgowego** na stanowisko zastępcy gł. księgowego przyjmą **Zakłady Wyrobów Drzewnych, Łódź, ul. Kopernika 17.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr. 2008-K

**Pracowników** nie wykwalifikowanych na **strażaków, kierowców z I kat.** oraz **pracowników** do warsztatów samochodowych — **tokarzy metalowych, podwoziowców, spawaczy, pomoc kowala i silnikowców** zatrudni natychmiast **Łódzka Komenda Straży Pożarnej.** Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio oddział kadr **w Łodzi, ul. Sienkiewicza nr 54,** pokój 18 lub pośrednio Urząd Zatrudnienia. 2009-K

**Murarzy** z odpowiednim przygotowaniem fachowym i praktyką zaangażuje **Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Gorzowie Wlkp.** Uposażenie wg układu zbiorowego w budownictwie Sprawy zakwaterowania do omówienia na miejscu. Zgłoszenia kierować pod adresem **BPP Gorzów Wlkp., ul. Kosynierów Gdyńskich 79.** 2000-K


Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14. sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telef. 293-00 (łączy ze wszystkimi działami): redaktor nacz. 216-14, zastępca red. nacz. 216-22, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów i interwencji 219-42, dział miejski 260-42, dział ekonomiczny 218-11, dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71; Redakcja nocna 156-81 i 145-50. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96 tel. 111 50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206-42. Pop.i druk gaz. 30 g. Prenumerata miesięczna wynosząca zł 3.50 przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumerata w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 2.80 — przyjmują delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch". D-6-6071

NA ZDJĘCIU: fragment murów Kremla.

# Głos czytelnika

## Siła przyjaźni

Głęboko sięgają tradycje naszej przyjaźni, tradycje braterstwa polskiego i rosyjskiego ruchu robotniczego i rewolucyjno - demokratycznego, tradycje wspólnej walki naszych narodów o wolność i postęp.

Zawsze i wszędzie, gdy naród nasz toczył bój o wyzwolenie społeczne i narodowe — walka ta była nierozerwalnie związana z wyzwoleńczymi zmaganiami wielkiego ludu rosyjskiego, bohaterskiej rosyjskiej klasy robotniczej, partii bolszewickiej, z pomocą Związku Radzieckiego.

Komuniści polscy zawsze twarz zwracali na Wschód. Twarz i serce. Tam, w Kraju Rad, szukali natchnienia. Od bolszewików uczyli się walczyć i zwyciężać.

Ludzie radzieccy obalili carat, pierwsi uznali nasze prawo do niepodległego bytu, stworzyli nam warunki samodzielnego istnienia.

11 lat temu Armia Radziecka niosła nam wolność. Oni — przyjaciele radzieccy karmili nas, kiedy byliśmy głodni. Oni odziewali, kiedy było nam zimno. Oni służą nam dzisiaj przyjaźnią, przykładem i pomocą serdeczną.

Dziś każdy dobrej woli człowiek w Polsce wie, że tam na Wschodzie znajduje się najlepszy nasz przyjaciel. Wie, że Związek Radziecki, to nasz brat, gotów do udzielenia wszelakiej pomocy — w budownictwie, w obronie naszych granic, w utrwaleniu naszej niepodległości.

Dlatego kochamy braci radzieckich.

* * *

Technik budowlany Aleksy Kuczkow pochodzi z Mińska. Jest rówieśnikiem Rewolucji Październikowej. Do Polski przyjechał wiosną 1950 roku. W Piotrkowie wyrastały wówczas pierwsze kontury wielkiego kombinatu. Spotkać mogłeś towarzysza Kuczkowa wysoko, na przęsłach budowy. W watowanej kufajce, w czapce odchylonej na tył głowy — spokojny, zrównoważony — uczył robotników piotrkowskich, jak spajać żebra szkieletu wznoszonej hali produkcyjnej. Był u nas przez dwa miesiące, przez marzec i kwiecień. Z końcem kwietnia przyjechał do Łodzi, zwiedzał nasze miasto. I wówczas to, wędrując po bruku łódzkim zaszedł do parku Poniatowskiego. Na cmentarzu żołnierzy radzieckich, poległych w walce o wyzwolenie naszego miasta, na jasnej, marmurowej płycie odczytał: „Starszy lejtenant gwardii Dmitrij Sjergiejewicz Kuczkow". Brat Aleksego. Rodzina wiedziała, że młody Dmitrij, plastyk z zawodu, zginął gdzieś w Polsce. Dopiero po latach spotkali się bracia. Jeden oddał na ziemi łódzkiej swe życie. Dla jej wolności. Drugi dla jej siły i dobrobytu służył naszym ludziom swą wiedzą i doświadczeniem. Pomagał nam na ziemi łódzkiej budować nowe życie.

* * *

Było to przed kilkoma tygodniami. Odwiedziłem I sekretarza Komitetu Powiatowego w Rawie Mazowieckiej tow. Jana Roszkiewicza. Pod wieczór się miało. Mieliśmy razem pójść do kina. Roszkiewicz spóźnił się, był na zebraniu gromadzkiej organizacji partyjnej — z kina trzeba było zrezygnować.

Siedzieliśmy w fotelach obok małego stolika. W komitecie było już pusto, tylko dyżurny za ścianą. Rozmawialiśmy o tym i o owym. O żniwach, komitetach założycielskich, o szkole partyjnej, że trzeba by zacząć się systematycznie uczyć. Roszkiewicz, krępy, z brzuszkiem, krótko przystrzyżony, sięga w pewnym momencie po teczkę i wyjmuje książkę.

— Wiesz — powiada — ten Owieczkin, to mądry człowiek, zna robotę partyjną. Czytam „Sprawy dnia powszedniego". U nas z tą robotą, rozumiesz, to jakbys wiecheć po rżysku ciągnął. Pchamy ten aktyw i pchamy — ludzie nawet sporo się nauczyli, zdobyli doświadczenie — a tam (tu Roszkiewicz podrapał się w głowę) — w gromadach ciężko, sekretarze nie ciągną, z samodzielnością organizacji słabo. Co sądzisz, może by tak zrobić, jak Martynow u Owieczkina? Trochę ludzi z powiatu zwolnić — tu sobie damy radę — i na wieś, na stałe, niech tam popracują. Pomogłoby. Tam w gromadzie wszystko się decyduje, tam trzeba najlepszych. Co myślisz, gdyby tak posłać kilku członków Komitetu?

* * *

Dziś w Jackowicach na wrześniowym wietrze kołyszą się wysokie łodygi kukurydzy. Sporo tego, hektar przy hektarze. Kilka miesięcy temu rozmawiał ze spółdzielcami z Jackowic towarzysz Chruszczow. Tłumaczył im wagę i znaczenie siewu kukurydzy. Mówił: — Jeśli chcecie jeść mięso, siać wam trzeba kukurydzę. Wyjaśniał spółdzielcom, na czym polegają korzyści płynące z uprawy kukurydzy. Mówił jak gospodarz, ważył każde słowo, przekonywał, tłumaczył.

Skorzystaliśmy z tych mądrych rad. Skorzystały spółdzielnie produkcyjne, PGR, skorzystał chłop na swoim gospodarstwie.

Dziś, gdy w pole pójdziesz w Łowickiem czy Sieradz-

(Dokończenie na str. 6)

*Wł. Bortnowski*

## Poznajemy czasy szwedzkiego „potopu"

25 lipca 1655 r. szlacheckie pospolite ruszenie kapitulowało pod Ujściem i uznało „nowego pana" — króla szwedzkiego Karola X Gustawa. 18 sierpnia wielki hetman litewski Janusz Radziwiłł ucałował rękę królewską, ogłaszając „wieczysty" związek Litwy ze Szwecją.

We wrześniu 1655 r. na przekór zdradzie magnackiej górale chwycili za broń i zapoczątkowali wojnę partyzancką z najeźdźcami — chłopi - ochotnicy i drobna, zagrodowa szlachta.

Obraz walk ze szwedzkim „potopem" przekazał nam Sienkiewicz. Pod urokiem jego powieści pozostajemy i dziś. Lecz obraz wielkiego artysty jest jednostronny. Nie doceniał on znaczenia udziału w walce szerokich mas ludowych, które były głównym bohaterem, obrońcą naszej niepodległości i zwycięzcą „niezwyciężonego" do owych czasów Karola X Gustawa.

Trzechsetną rocznicę walk ze szwedzkim potopem powinniśmy uczcić również i w ten sposób, że sięgniemy do literatury obrazującej ten okres.

Chcę więc przypomnieć kilka wartościowych pozycji beletrystycznych i popularno - naukowych, wydanych przed paru laty, a poświęconych tym odległym od nas czasom wielkiej zdrady i wielkiego bohaterstwa.

Właśnie łódzcy literaci i naukowcy uzupełnili jednostronny obraz Sienkiewicza i pokazali wkład prostych ludzi — chłopów, plebsu miejskiego i zagrodowej szlachty w dzieło obrony naszej niepodległości państwowej w latach 1655—1658.

**Władysław Rymkiewicz** w powieści **„Rycerze i ciury"** pokazał dzieje chłopskiego rotmistrza „Michałka", który ze skromnego młynarza przeistoczył się w dowódcę chłopsko - mieszczańskiej partyzantki na Pomorzu.

Obraz chłopskich walk, toczonych na południu Polski dał **Stanisław Czernik** w powieści **„Uniwersał Czarnieckiego"**.

Przywódca wojny partyzanckiej doceniał siłę chłopskiej masowej ruchawki, a równocześnie nie wierzył w

(Dokończenie na str. 6)

## Burmistrz marzeń niezaplanowanych

*Znam pewnego bardzo porządnego, pełnego zapału i entuzjazmu młodego człowieka, który jednak — o dziwo — coraz częściej stroni od czynu. Mówić, kreślić piękne i — co ważniejsze — rzeczowe plany potrafi, ale z działaniem coś u niego nietęgo. Przycisnąłem go tedy pewnego razu do muru i pytam: — Powiedz mi, bracie, jak to z tym jest? Gadać gadasz, ale żeby coś z twoich organizacyjnych planów wyszło, to już nie bardzo.*

*Machnął ręką, skrzywił się, jak po occie siedmiu złodziei i powiada:*

*— E, też sobie znalazłeś kłopot. Widzisz, ja jestem taki trochę słomiany ogień — wymyślić wymyślę, zacząć robić zacznę, ale jak natrafię na opory, wątpliwości, achy i ochy, rozmaite „niezaplanowano" i „nie ma na razie kredytów", to macham szybko ręką. Taki już mam paskudny charakter.*

*— A paskudny — potwierdziłem chętnie. Ciągnął dalej:*

*— Wiesz, wyobrażam sobie czasami, że jestem burmistrzem. Burmistrzem jakiegoś tam miasta w bardzo dziwnym kraju — co tylko pomyślę z sensem, to się i od razu robi. Wszystkie marzenia, nawet te z dziedziny kultury, zostają zrealizowane. Natychmiast! Nazwano mnie nawet z tego powodu „burmistrzem marzeń niezaplanowanych". Że niby marzę o tym, czego nie ma w planie. Zabawne! Czy to życie nie może i nie powinno planów korygować?! Ale — nachylił mi się do ucha — spróbuję raz jeszcze. Myślę mianowicie...*

*Zasłuchałem się. Mówić to on umiał, naprawdę umiał. Widziałem już oczyma wyobraźni wielki, choć na razie skromnie urządzony Klub Młodych Twórców. Widziałem, jak do położonego w centrum miasta lokalu ciągną grupki plastyków i urządzają tam swoją stałą wystawę. Jak pojawiają się na ścianach artystyczne fotografie wykonane przez filmowców. Jak wesoła brać aktorska przygotowuje pierwszy występ. Słyszałem soczysty baryton Mieczysława Klimka będący istną ozdobą wieczoru wokalnego. Przysłuchiwałem się z zapartym tchem dyskusji. Mówili jeden przez drugiego — młodzi filmowcy, literaci, muzycy i aktorzy zupełnie niespodziewanie o plastyce. A potem na odwrót — plastycy mówili o filmie. Żeby było sprawiedliwie.*

*I widziałem jeszcze jak do Klubu Młodych Twórców coraz gromadniej zaczyna ściągać młodzież ze szkół i fabryk. Jak na pokazach filmowych, wieczorach autorskich, otwartych dyskusjach i referatach uczą się kochać i rozumieć sztukę dziesiątki i setki jej miłośników i entuzjastów. Ba, widziałem nawet jak coraz to silniej zaczyna do Klubu przekonywać się starsze pokolenie twórców i przychodzić tam nie tylko na dyskusje, ale i po prostu po to, aby spotkać się i pogadać w wesołej, rześkiej, pełnej zapału i świeżości atmosferze.*

*Dalej już nie pamiętam — było tego dużo, tak dużo, że wreszcie ocknąłem się z zadumy i zapytałem głucho:*

*— No, dobrze, a co z tego jest już zrobione?*

*— Zrobione?! — Mój rozmówca nagle posmutniał. — No, cóż — przy Wydziale Propagandy ZŁ ZMP powstała specjalna Komisja do Spraw Twórczości Młodych. Rozpoczęto również starania o lokal. Starania trwają od dawna — na razie bez skutku. Komisja też istnieje ładne parę miesięcy, tyle, że na okres wakacyjny zawiesiła swoją działalność. Ale jutro, pojutrze, spodziewam się pierwszego zebrania — jestem, uważasz, w tej komisji. Co z tego wyniknie nie wiem — dotąd nic pewnego nie ma. Ale na mnie już czas. Biegnę.*

*I poszedł. A ja myślałem jeszcze — przecież to u nas, to Polska jest tym dziwnym krajem, w którym wszystkie rozsądne marzenia stają się rzeczywistością. Każde z nich jest sprawą czasu, niekiedy lat, ale czy to, to właśnie, mimo że spraw kultury dotyczy, musi czekać tak długo na swoją realizację? I nie umiałem na to odpowiedzieć chociaż prawie głowę gotów byłbym położyć, że jednak można rzecz załatwić i rzecz będzie załatwiona.*

*Potem przypomniał mi się „burmistrz marzeń niezaplanowanych" i na krótko, na bardzo krótko przestraszyłem się o swoją głowę.*

*P. S. Już po napisaniu tego felietonu koledzy z redakcji podsunęli mi wcale chytrą myśl — a może by, zanim sprawy lokalowe się pozałatwia, wprosić się raz czy drugi do jakiegoś z klubów fabrycznych?! Przy okazji złapie się aż trzy sroki za ogon: zacznie się coś robić, zobaczy jaki oddźwięk wywołają międzyśrodowiskowe dyskusje wśród młodzieży twórczej i nawiąże się bezpośredni kontakt ze środowiskiem robotniczym. Co o tym sądzicie koledzy z Komisji do Spraw Twórczości Młodych?*

*Kulturalno-Oświatowy*

# Kierunek-KINO

Któż z nas nie słyszał o Halinie Ułanowej? Kto z tych, którzy mieli szczęście podziwiać jej wielki talent, nie marzy o tym, by jej taniec ujrzeć jeszcze raz?

Dla tych wszystkich wielbicieli tańca Ułanowej mamy dobrą nowinę. Idźcie w dniach Festiwalu Filmów Radzieckich do któregoś z łódzkich kin obejrzeć film pt. „Romeo i Julia". Film ten warto obejrzeć nie tylko zresztą dlatego, że rolę Julii kreuje w nim Ułanowa, a Romea — J. Żdanow, ale chociażby dlatego, że muzykę do tego filmu napisał jeden z najznakomitszych kompozytorów radzieckich — Sergiusz Prokofiew, zaś balet jest układu Leonida Ławrońskiego, mistrza Państwowego Akademickiego Wielkiego Teatru ZSRR w Moskwie.

Film jest bezsprzecznie piękny, a dla polskiego widza ciekawa na pewno będzie wypowiedź właśnie Ułanowej na temat swej pracy nad rolą Julii: „W młodej i wiotkiej Julii pragnęłam odtworzyć przede wszystkim siłę ducha — heroizm uczuć, który uczynił ją zdolną do oparcia się narosłym w ciągu wieków przesądom. Jedynie my, ludzie, żyjący w kraju, w którym bohaterstwo stało się czymś zwyczajnym i koniecznym, potrafimy właściwie ocenić znaczenie wyzwania rzuconego przez miłość i śmierć Romea i Julii staremu, przeżywającemu się światu".

Tyle Ułanowa. A co mówią o tym filmie krytycy? Amerykański krytyk filmowy, Robert Hearsson swój sąd o filmie wyraził krótko i lapidarnie: „Arcydzieło na miarę „Romea i Julii". Szekspir, gdyby żył, musiałby być wdzięczny radzieckim realizatorom za taką oprawę jego dramatu".

Jeśli już mowa o Festiwalu Filmów Radzieckich, niesposób pominąć milczeniem filmu opartego na powieści W. Koczetowa pt. „Żurbinowie". Film ten został zrealizowany na podstawie drugiej części powieści wspomnianego autora pod tym samym tytułem. Powieść jest „sagą" rodu rosyjskich i radzieckich stoczniowców.

Miłośnicy podróży i przygód przeżywają prawdziwą ucztę duchową oglądając film pt. „Na bezludnej wyspie". Jest to film kolorowy przedstawiający autentyczną przygodę czterech marynarzy rosyjskich, którzy w wyprawie łowieckiej zawędrowali aż w surowe okolice Grumantu — Szpicbergen.

Drodzy Czytelnicy! W okresie Festiwalu oprócz wymienionych filmów ujrzycie „Dzieci partyzanta", dalej — film pt. „Konik polny", „Stara forteca", „Nieprawe dziecko", „Na letnisku", „Broszka", „Paniusie", a następnie szereg filmów już w Polsce znanych, których wznowienie przyjmiecie na pewno z radością.

Cóż by Wam jeszcze powiedzieć o filmach radzieckich, które wejdą na nasze ekrany? Chyba to, że oprócz filmów fabularnych ujrzymy jeszcze wiele filmów dokumentalnych, wchodzących w zakres cieszącej się olbrzymią popularnością w Związku Radzieckim kroniki filmowej noszącej tytuł „Nowości dni". I chyba jeszcze to, że Festiwal Filmów Radzieckich trwać będzie do 9 października. Ale warto już dzisiaj zaopatrzyć się w abonament, który pozwoli bez trosk i zmartwień odwiedzać po kolei wszystkie łódzkie kina, oglądać wszystkie filmy radzieckie.

**PIOTR GOSZCZYŃSKI**

*Scena z filmu pt. „Romeo i Julia".*

*Scena z filmu pt. „Żurbinowie".*

*Jerzy Wilmański*

## Zgubiłem wiersz

**Raz**
**w noc nasyconą parą**
**z pasemek dymu oplatających lampę**
**z popiołu rozsypanego na tomiku Leśmiana**
**z ciszy drzemiącej w zakamarkach pokoju**
**powstał wiersz.**

**Powtarzałem go przed snem jak pacierz**
**ufałem pamięci.**

**Rano**
**zaginął mi gdzieś**
**w pospiesznej krzątaninie matki**
**w zmęczonych krokach ludzi**
**idących z nocnej zmiany**
**w stuku otwieranych okiennic i sklepów.**

**Zgubiłem wiersz**
**zgubiłem wiersz**
**lecz nie żałuję tego**
**wcale.**

miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty

**Zofia Lorentz**

## Szpital polowy nr 4*)

— Siostruniu, do mnie, do mnie, proszę, na minutkę...

— Masz tobie! Który tam znowu? Aha, Pelc. No, czego chcesz?

— Ten Baranowski, siostro, ma on goraczkę?

— Nie, a bo co?

— A bo on tak paskudnie gada...

— Do ciebie?

— Nie do mnie wcale, ino tak... pod siebie.

— 2 —

— Cóż to on takiego paskudnego gada?

— Proszę siostry, wstyd nawet powtarzać...

— No?

— A to, proszę siostry, „babskie gówno".

— Rzeczywiście nieładnie.

— Same słowo, proszę siostry, jest — można powiedzieć — i często w użyciu i nikogo nie dziwi, ale on, siostro, powiada „babskie" gówno...

— A próbowałeś z nim wszcząć rozmowę?

— A bo to spojrzy na człowieka? Odkąd go tu przynieśli, to się ułożył tyłkiem do góry, gębę w poduchę i tak leży. Nie jest on czasem, proszę siostry, w tyłek trafiony?

— Ależ nic podobnego. A w tej pozycji leżeć nie powinien. Czekaj, ja zaraz zrobię z nim porządek. Słuchajcie, Baranowski!

— Czego?

— Nie możecie tak leżeć. Odwróćcie no się i popatrzcie na mnie.

— Co się tam patrzeć, przecie siostra już nie panienka.

— Głupi wy jacyś jesteście, Baranowski.

— Pewnie, że głupi. Jeszcze jak! Żebym ja był mądry, to dałbym swemu kapitanowi w mordę, żeby się nogami nakrył. Nie, siostro?

— Chyba nie! Wydawało mi się, że jesteście żołnierzem...

— W tym cała rzecz, że mnie się też tak wydawało. Alem się pomylił.

— Możecie się sami podźwignąć?

— Przecie, że mogę.

— No, to już. Tylko powoli. Poprawię wam poduszkę, boście z niej Bóg

— 3 —

wie co zrobili. Nie mówił wam komendant, że macie spokojnie leżeć?

— Mówił.

— A wy co wyprawiacie? Wstyd!

— Wstyd jest, owszem.

— Jak będę miała chwilę wolniejszą, to pogadamy...

Ale ta wolniejsza chwila to był już wieczór i gdy zajrzała pod „trójkę", Baranowski spał. Spał także leżący obok Ambroziak. Natomiast Pelc kiwał na nią porozumiewawczo. Gdy podeszła, poprosił, żeby przysiadła na chwilę.

— Już wiem — mówił po cichu — o co się rozchodziło temu Baranowskiemu.

— No, no?

— Jak poszli w rozsypkę, to jeich kapitan dał mu walizkę i przykazał pilnować jej jak oka w głowie, bo — mówił — ważne w niej jakieś papiery nosi, pułkowe. A także samo pieniądze, też pułkowe. I żeby od niego daleko nie odchodził, bo mogą się obaj zgubić...

— No, i zgubili się?

— Przecie.

— I tę walizkę zgubił?

— A właśnie, że nie. Niósł ją, niósł...

— Ciężka była?

— Nie. Dziwiło go to trochę, ale sobie myślał: lepiej. Ułożyli się spać w chałupie w jednej wsi. Samoloty wyszpiegowały, zaczęły grać prosto w nich. Chłopaki pryskały z chałupy bez okna, byle prędzej. A on precz z tą walizką. Aż tu jak nie gruchnie! Ale, że go przysypało ziemią, to po małej chwili wylazł cały. Patrzy, a

— 4 —

walizka leży rozwarta, a w niej nie żadne pułkowe papiery ani pieniądze, jeno futerko damskie, lekkuchne jak puch, szare i miękkie.

— To on tego futerka jak oka w głowie miał strzec?

— Ano, na to wyszło, siostro!

— No, to ja mu się nie dziwię, że klnie.

— On ta nie tylko tego kapitana klnie! Powiem, siostro, w sekrecie. On samego ministra wojny od dziwkarzy przezywa... Co siostra na to powi?

— Mnie się zdaje, że ten Baranowski wie, co mówi.

— Ja też tak sobie uważam. Zły on jest okropnie, ale chłop z głową, widać od razu, proszę siostry. Jak ten Ambroziak mu przygadał, że jest pewno komunista, to on mu na to, że dziś nie potrza być komunistą, żeby prawdę poznać. I w tym tyż ma rację, bo każdy przecie widzi, że panowie z rządu naród wydali na rzeź, a sami powyjeżdżali, a jeszcze meble ze sobą wzieni, nie, siostro? Powinno to tak być?

* * *

Pytania, pytania... Pytania i refleksje, odpryski spraw zasadniczych, decydujących o klęsce niezrozumiałej, gdyby ich nie znać... Refleksy bohaterstwa i rozpaczy obok małości ducha, której niesposób było nieokreślić wtedy zdradą...

*) Książka Zofii Lorentz pt. „Szpital polowy nr 4" ukazała się ostatnio na półkach księgarskich (wyd. MON, 1955 r.). Kanwą opowieści są przeżycia autorki w jednym ze szpitali polowych Dowództwa Okręgu Warszawa we wrześniu 1939 r.

# Tajemnica kobaltowego pręcika

Wiele słyszeliśmy w ostatnich czasach o ogromnych, niekiedy wprost oszołamiających możliwościach związanych z zastosowaniem izotopów promieniotwórczych w licznych gałęziach nauki, techniki i życia codziennego. Dzięki pomocy ZSRR dysponujemy już preparatami z promieniotwórczym kobaltem Co-60, cezem Cs-137, węglem C-14 i innymi. A w niedalekiej przyszłości posiadać będziemy potężne źródło wielu izotopów promieniotwórczych — reaktor jądrowy.

Dzisiaj spotkamy się z promieniotwórczym izotopem kobaltu Co-60, zaprzężonym przez naszych uczonych do pracy przy wykrywaniu wad w dużych odlewach metalowych.

Zakład Radiologii Przemysłowej Instytutu Elektrotechniki znajduje się w Warszawie. W jednym z jego laboratoriów zainstalowany został aparat do badania odlewów metalowych — defektoskop. Za chwilę jeden z pracowników naukowych Zakładu, kandydat nauk technicznych inż. Maciej Radwan, zaprowadzi nas do tego laboratorium, gdzie będziemy mogli zobaczyć pracę kobaltu Co-60.

— Czy nie moglibyście pokazać nam, jak wygląda ów magiczny kobalt Co-60? — zwracamy się do inż. Radwana.

— Niestety, jest to niemożliwe. Preparat z promieniotwórczym kobaltem wygląda wprawdzie „na oko" niezbyt groźnie: jest to maleńki cylinderek o długości i średnicy około 10 mm, ale za to drzemie w nim potężna i niebezpieczna siła. Promienie gamma, jakie wysyła promieniotwórczy izotop kobaltu, są niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzkiego. Dlatego też kobaltowy cylinderek musimy trzymać w potężnej skrzyni ołowianej. Gdyby cylinderek z promieniotwórczym kobaltem uwolnić z ołowianego więzienia, położyć na „wolnym powietrzu", wówczas człowiek nie mógłby zbliżyć się do niego na odległość bliższą niż 90 m.

Schodząc do laboratorium, zabieramy ze sobą licznik Geigera - Müllera. Przyrząd ten będzie nam sygnalizował „pykaniem" obecność promieni gamma. W tej chwili promieniotwórczy kobalt drzemie w ołowianym więzieniu, mimo to od czasu do czasu dochodzą nas ciche „pyknięcia" licznika. Nawet gruba warstwa ołowiu nie jest w stanie pochłonąć całkowicie promieni gamma.

Nad skrzynią ołowianą wznosi się metalowa kolumna podtrzymująca, niczym ramię dźwigu, ołowianą kulę — głowicę defektoskopu. Głowica ta wykonana jest z ołowiu, z tym jednak, że z jednej strony posiada ona wylot osłonięty jedynie cienką płytką metalową. W czasie pracy defektoskopu, gdy we wnętrzu głowicy tkwić będzie cylinderek kobaltowy, promienie gamma będą mogły przez ten wylot wydostawać się swobodnie na zewnątrz. Cienka płytka metalowa nie stanowi bowiem dla nich, praktycznie rzecz biorąc, żadnej przeszkody. W ten sposób głowica aparatu jest czymś w rodzaju latarni, wysyłającej w określonym kierunku strumień niewidzialnych promieni gamma. Głowica połączona jest ze skrzynią ołowianą przy pomocy elastycznego węża, przez który, z chwilą uruchomienia aparatu, przesunie się kobaltowy cylinderek.

Ostatnie przygotowania dobiegają końca. Laborantka kładzie na posadzce kliszę fotograficzną, owiniętą w czarny papier, a następnie umieszcza na kliszy odlew metalowy, który za chwilę podda się badaniom. Jest to zawór kotła parowego, który zostanie prześwietlony promieniami gamma. W czasie pracy defektoskopu w laboratorium nie powinno być „żywej duszy". Chowamy się za gruby mur betonowy. Pracą defektoskopu kierować będzie laborant z odległości przy pomocy odpowiedniego urządzenia.

Uwaga! Zapala się czerwone światło. Promienie gamma przystąpiły do pracy.

Po zakończeniu prześwietlenia wracamy do laboratorium. Klisza wędruje do wywoływacza.

— Jakie korzyści daje zastosowanie promieniotwórczego kobaltu do badania jakości odlewów metalowych? — pytamy inż. Radwana.

— Dotychczas w przemyśle metalurgicznym stosowano w tym celu głównie promienie Roentgena. Jak wiadomo, między promieniami gamma i promieniami Roentgena nie ma jakiejś zasadniczej różnicy. Promienie gamma są to właściwie promienie Roentgena o bardzo krótkiej fali, a co za tym idzie — o wielkiej przenikliwości. Promienie gamma, wysyłane przez kobalt Co-60, są w stanie prześwietlać płyty stalowe o grubości do 200 mm. Aby osiągnąć to samo przy pomocy zwykłej aparatury rentgenowskiej, należałoby użyć napięcia kilku milionów woltów, co pociąga za sobą duże trudności techniczne. Aparatura taka byłaby bardzo kosztowna i uciążliwa w obsłudze.

Tymczasem zdjęcie zostało już wywołane. Mokrą jeszcze kliszę oglądamy pod światło. Oho, widać ciemne plamy. W tych miejscach zawór kotła parowego posiada wewnętrzne wady.

Drobna, niedostrzegalna na oko rysa lub pęknięcie, maleńki pęcherzyk powietrza na wnętrzu odlewu — wszystko to może w wielu wypadkach stanowić przyczynę awarii. W wielu gałęziach przemysłu, w szczególności w przemyśle chemicznym, liczne procesy technologiczne przebiegają pod bardzo wysokim ciśnieniem. W aparaturze, która ma być przystosowana do wytrzymywania wielkich ciśnień, wymagana jest najwyższa jakość wszystkich jej części: od drobnych śrubek począwszy, a skończywszy na wielkich kotłach i rurach.

Dzięki zastosowaniu promieni gamma, kontrola jakości wyrobów metalowych staje się niezwykle prosta. Cylinderki z promieniotwórczym kobaltem oddadzą zatem naszemu przemysłowi nieocenione wprost usługi.

**Mgr W. STARZYŃSKI**

## Kibic ma głos

# JUBILEUSZ

*A więc szykuje się mały jubileusz. W tych dniach przypada dziesiąta rocznica mojej pierwszej podróży w roli kibica. Jeszcze wówczas nie było Włókniarza, o lidze piłkarskiej ani słychu, całe miejsce pod łódzkim słońcem zajął boks. Meczów było co prawda niewiele, ale gdy dochodziło do zawodów, teatr na Jaracza sprawiał wrażenie obleganej twierdzy. Jakoś tak się dziwnie wówczas układały losy boksu, że zaczynał on swą powojenną karierę w teatrze. Może dlatego, że zawsze wśród aktorów miał ten sport szczególną popularność, a może i dlatego, że tkwi w nim coś niezwykle teatralnego. W każdym razie Melpomena żadnym gestem nie dawała znaku, iż ze współżycia z bokserami jest niezadowolona. Pięściarze będą jej wiekuiście wdzięczni za tę gościnność udzieloną w czasie, gdy nie mieli dachu nad głową, a hala na Widzewie nie została jeszcze dla boksu „odkryta".*

*Gdzieś w połowie września gruchnęła wieść, że bokserzy łódzcy wyjeżdżają na mecz do Poznania. Na ową epokę była to niemal równie tajemnicza i wróżąca dziesiątki przygód wyprawa, jak dziś na Antarktydę. Przy tym Poznań jeszcze dumnie nosił tytuł kolebki i tronu naszego pięściarstwa. Łodzianie jechali więc do jaskini lwa. Ba, ale któż wątpił w ich sukces?!*

*Chciałem być świadkiem detronizacji Poznania. Dziś brzmi to nader prozaicznie i nie ma w sobie ani krzty heroizmu, ale kto pamięta te wojaże rozdygotanymi wagonami zaprzężonymi do dychawicznych lokomotyw, oceni determinację mego postanowienia. Pociąg miał odejść w sobotę rano o dziewiątej. Mecz był wyznaczony nazajutrz na jedenastą. Na Dworcu Kaliskim zjawiłem się o siódmej, żeby zająć wygodne miejsce w przedziale. Podstawiono pociąg o ósmej. Nawet stopnie wagonów były już zajęte. Ale przecież się dostałem do jednego z trzech wagonów towarowych, zamykających wąż pociągu. Ruszyliśmy pewnie w południe. W Poznaniu stanąłem w niedzielę o 16. Sytuacja była właściwie dość oryginalna. Za godzinę miał odejść pociąg w stronę Łodzi. Do miasta nie było nawet po co iść. Mecz się dawno skończył. Ale wynik? W tym sęk. Jak wracać, nie dowiedziawszy się nawet o wynik? Ruszyłem na poszukiwanie łódzkich bokserów.*

*Pierwszym, którego wreszcie spotkałem, był Marcinkowski. Plastry na twarzy i wyraz oczu wystarczył do odgadnięcia wyniku jego walki. Niezręcznie jakoś było zapytać. Ale w parę chwil później przed hotelem pojawił się Józio Pisarski.*

*— Ile wygraliście? — rzuciłem pytanie.*

*W odpowiedzi wykonał wiadomy ruch wskazującym palcem, łudząco podobny do salutowania, choć zgoła co innego oznaczający. Znałem ten gest. A więc przegraliśmy. Słowo po słowie wydobyłem pełną prawdę. Nie była najprzyjemniejsza. 5:11 opiewał końcowy wynik. Skończyły się sny o detronizacji poznańskiego boksu. Trzeba było wracać. Nieśmiało zaryzykowałem wproszenie się do samochodu bokserów. Pisarski na słowo „samochód", dostał dziwnych błysków w oczach.*

*— To tramwaj konny — wycedził. — Jechaliśmy 16 godzin. Wracam pociągiem.*

*Nie wyprowadzałem go z błędu co do szybkości ówczesnych kolei. Miałem partnera na całą następną dobę. Na dworcu poznańskim w pewnej chwili podbiegł do nas mały, zamorusany blondynek.*

*— Panie Pisarski, panie Pisarski — zawołał. — Niech pan idzie za mną. Wprowadzę pana do wagonu na Łódź. Jeszcze cały wolny.*

*Poszliśmy. Malec nie przesadzał. Pisarski podziękował mu uściskiem ręki. Ja też. W ten to sposób poznałem... Janusza Kasperczaka, w 4 lata później mistrza Europy.*

*I oto właśnie ten cały jubileusz. Przypominam o nim kibicom krzywiącym się, że III klasa pociągu do Warszawy ma twarde ławki. Trochę inaczej niż dziś jeździło się na mecze 10 lat temu. Zniknęły już z naszych szyn zartretyzowane żółwie, odgrywające rolę pociągów. Tylko mistrzów Europy nie co wieczór spotyka się na naszych dworcach. Siedzą w czystych, wygodnych świetlicach, czekając na swoją kolejkę sparringu z Pisarskim.*

*Hej, łza się w oku kręci — jak mawiał poeta. — Ale jakiż by to był jubileusz bez łzy wzruszenia. Dziesięć lat... Było się kiedyś młodym, drogi Józiu, prawda?... Ale nasza pasja sportowa pozostała wciąż młoda. Mimo owych 10 lat.*

## Humor

*— No! Spróbuj powiedzieć, że Warszawa nie podoba ci się.*

*— Czy bez deszczu można szybko rosnąć?*
*— W żadnym wypadku.*
*— A warszawskie domy?*

*1955...*

*— Masz już jakąś pamiątkę z Warszawy?*
*— Owszem...*

# Wszystko przez te upały!

Niektóre rzeczy to zaczynają się zupełnie zwyczajnie, a kończą tak, że coś okropnego. Nikt by nawet nie przypuszczał, bo jakby przypuszczał, to by zupełnie inaczej zrobił.

Ostatniego dnia wakacji spotkałem na podwórku Mietka. Szedł do fryzjera i miał całe pięć złotych.

— Na co ci tyle pieniędzy? — pytam.

— Na porządnego fryzjera, bo ja nie chcę za tanie pieniądze wyglądać, jak nie wiem co.

Więc ja zaraz poleciałem do domu i dotąd mamę męczyłem, aż mi też dała 5 złotych. I poszliśmy razem z Mietkiem.

Niedaleko naszej bramy spotkaliśmy Tomka, który szedł do nas. Jak się dowiedział, gdzie idziemy, to prosił, żeby na niego chwilę zaczekać i też wrócił z pięcioma złotymi.

Do tego porządnego fryzjera nie było blisko. A było tak strasznie gorąco, że po prostu trudno było wytrzymać. A na każdym rogu stała budka z lodami.

Tomek powiedział, że ma znajomego dobrego fryzjera, który nas ostrzyże za 4 złote. Możemy oszczędzić po 1 złotym. Oszczędność, to jest bardzo dobra rzecz. Nawet na jednej zbiórce mówili, że kto oszczędza, to może sobie pozwolić na jakąś przyjemność.

— No, właśnie — mówi Mietek — możemy sobie kupić lodów.

Tomek się zgodził z Mietkiem, a ja się zgodziłem i z Mietkiem, i z Tomkiem, bo mama zawsze mi każe z kolegami żyć zgodnie. Kupiliśmy sobie 3 wafle i skręciliśmy do znajomego Tomka.

Ale na tej ulicy upał był jeszcze większy. Pewnie dlatego, że drzewa rosły tu rzadziej. A budek z lodami stało jeszcze więcej. Mietek ciągle ocierał pot z czoła, a wreszcie powiedział:

— Jak mamy iść do tańszego fryzjera, to lepiej od razu chodźmy do Spółdzielni Fryzjerskiej. Tam biorą za strzyżenie tylko po 3 złote.

Zgodziliśmy się z nim od razu. Moja babcia mówi: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje", a starszych zawsze trzeba słuchać. I znowu kupiliśmy po waflu.

Poszliśmy do tej spółdzielni. Upał stawał się coraz większy i większy. Chyba to było „oberwanie Słońca", bo jak jest duży deszcz, to się mówi „oberwanie chmury". W pewnej chwili Tomek poczuł, że na pewno dostanie porażenia i umrze. A Mietek powiedział do mnie, że nie możemy do tego dopuścić, bo wszystko byłoby na nas. Więc kupiliśmy jeszcze po jednym waflu.

Tomkowi od razu zrobiło się lepiej, ale musieliśmy usiąść na ławce i naradzić się, bo już nam zostało tylko 6 złotych.

Na dwa ostrzyżenia starczyłoby. Długo nie mogliśmy się zdecydować, który z nas zostanie z nieostrzyżoną głową. Mietek wczoraj zbił niechcący szybę i jak mówił nie mógł sobie pozwolić na nową rozprawę z rodzicami, bo co za często — to nie idzie na zdrowie. Ja i bez szyby dostałbym lanie na pewno, bo z moim ojcem to żartów nie ma. A Tomek miał takie zapuszczone włosy, że gdyby się z taką głową zjawił w szkole, to pan kierownik postawiłby go z dziewczynami.

Mietek znowu wpadł na dobry pomysł.

— Na każdego z nas wypada po 2 zł. To jest po pół strzyżenia u tego Tomkowego fryzjera. Skoczę po nożyczki i do połowy ostrzyżemy się sami. A na dokończenie pójdziemy do znajomego Tomka.

Mietek poleciał do domu, przyniósł nożyczki. Znaleźliśmy dobre miejsce w krzakach. Trochę było ciasno, ale nie zrażaliśmy się trudnościami. Najpierw Tomek ostrzygł mnie i Mietka. Potem ja ostrzygłem Tomka i poprawiłem trochę Mietka, bo wyglądał jakoś dziwnie. Potem Mietek chciał jeszcze poprawić Tomka i mnie, ale robiło się późno. Baliśmy się, żeby fryzjer zakładu nie zamknął.

Tomkowego znajomego wcale nie zastaliśmy. Właśnie kilka dni temu wyjechał na urlop. A ten co był, to tylko na nas spojrzał i tak się zaczął śmiać, że aż mu łzy z oczu leciały. Obraziliśmy się i wyszliśmy stamtąd, ale byliśmy tak zmartwieni, aż się wszyscy ludzie za nami oglądali.

Tomek radził, żeby iść do nich. Jego brat ma maszynkę do strzyżenia włosów. Trochę tępa, ale trudno, żeby się tylko zgodził nas ostrzyc, bo nie lubi tego robić.

Kupiliśmy 3 duże wafle po 2 złote, żeby go wprowadzić w dobry humor. Już nam nie było wcale gorąco i naprawdę chcieliśmy te lody dać Tomka bratu, ale rozpuszczały się szybko i musieliśmy je co chwila oblizywać. A potem Mietek powiedział, że to niehigienicznie dawać takie oblizane lody, bo na języku mogą być bakterie. Więc zjedliśmy do reszty te lody, chociaż nam już wcale nie smakowały.

Tomka brat, jak nas tylko zobaczył, to powiedział: „O, rany!". Ale nawet się nie kazał długo prosić. Tylko maszynka była strasznie tępa. Bolało więcej niż to lanie, które dostałem od mamy.

I czy to jest sprawiedliwość? Lanie dostałem tylko ja. Tomka wybronił brat. Mietka strasznie rozbolał brzuch. Jego mama myślała, że on umrze i upiekło mu się.

Ja tylko padłem ofiarą. I za co? Czy to moja wina, że jeszcze są takie upały i że jest tyle budek z lodami?

Z pamiętnika pechowego Jacka przepisała

*Hanna OŻOGOWSKA*

# FRASZKI

*Tadeusz Gicgier*

### Do wstydliwej

**Rumieni się, rumieni na dzień tysiąc razy —**
**bo wie, że z rumieńcem bardzo jej do twarzy.**

### Bywa

**Czasem zdarza się taka**
**pomoc sąsiedzka,**
**która czyni cię ojcem**
**cudzego dziecka.**

*Horacy Safrin*

### O pewnym kompozytorze

**Muzyk ten niekupieckie zgoła ma zwyczaje:**
**co pożyczył u zmarłych, to żywym oddaje.**

*Ryszard Doroba*

### Prawdziwa cnota

**Prawdziwa cnota krytyk się nie boi,**
**jeśli silny za nią stoi.**

### Nieszczęśliwa

**Rok za rokiem mija,**
**dotąd jest niczyja.**

### O zarozumialcu

**Bywa tak, że człowiek zdrowy**
**dostaje zawrotów głowy.**

# Haczyk

Kiedy Antoś Chamuła w przeddzień założenia we wsi spółdzielni produkcyjnej wyjął z szafy trzy pękate flaszki spirytusu, Magda z miejsca orzekła, że to stracony grosz.

— Austriackie gadanie! Jeszcze sama ćpać będziesz chlebuś z tej mąki! — prorokował żonie Antoś. I zaczął lać sok w butelki z taką starannością, jakby szło nie o kolor trunku, a o życie jednej z jego spasionych krów.

Dobrał, łyknął na próbę. Podrapało w gardle, jak diabeł obcasem. Więc z większym już animuszem huknął na babę, by stół rychlej nakrywała i boczku nie skąpiła. Gdyż będzie miał gości, że nie w kij dmuchał! Tyla, Dyla i Dygudaja. Najgorliwszych we wsi członków komitetu założycielskiego i — jak go doszły słuchy — kandydatów do zarządu mającej z ich inicjatywy jutro powstać spółdzielni produkcyjnej.

Ze zgryzoty wychylił drugą szklaneczkę.

Kiedy Magda, jak przykazał, wyszła do kumy na pogwarkę — golnął z nudów po raz trzeci. Choć przyrzekał sobie sam nie zaczynać. Ale bo też spóźniali się mili goście...

— Oni, bracie, przychodzą — rozmyślał — a ja im pod nos spirytus i boczek! Jak u biskupa. No, ździebko się, niczem dziewuszka przed ślubem, pocertują. Za to później — kijem ich od stołu nie odpędzisz!

— Wypijemy po jednym na rozgrzewkę — dumał dalej, wysączywszy czwartą szklankę — przekąsimy i do interesu. Tak a tak, powiem, mieli mnie jutro dobrzy sąsiedzi na tym zebraniu założycielskim do zarządu spółdzielni wysunąć. Bom też statut za wami podpisać umyślił, a że człek dawniej wójtował, to i rządzenia ludźmi zwyczajny i pieczęci do góry nogami na papierku nie przyłoży. Ale się zrzekam. I sam za wami, a jakże, przemówię. Aby się młode, jak to tera piszą, kadry wyrabiały... No, za te kadry!

— Znów przekąsimy — marzył żując gruby płat boczku — i wtedy im w oczy wygarnę. Niejeden, powiem, hultaj psy na mnie po wsi wiesza. Niby, żem nieuświadomiony element, że podkułaczony, że tylko swej kabzy patrzę. A ot, jaki ze mnie element! Macie tu plany starej melioracji, o którą we wsi, gdy wójtostwo znieśli, pies z kulawą nogą nie zadbał! Dotąd je u siebie chowałem, mogłem jeszcze czekać — ale daję! Przejrzyjcie, złoci, podsumujcie, co i jak z ich pomocą na wspólnej gospodarce ulepszyć. Byście jutro na zebraniu innych do spółdzielni swą gospodarską rzetelnością zachęcić mogli...

Około północy w marzenia te wtargnął przez okno rudy łeb księżyca, a przez drzwi — roześlona Magda.

— No i co, ty pieroński rozpijaczu? Białych myszy rychlej się doczekasz niż onych gości! — wrzasnęła na widok pustej litrówki. — Kuma wywąchała, że te cholery zara po kolacji spać poszły! Ano, widać gwiżdżą na ciebie i twój spirytus!

— Ot ciemna baba! A niby samego proboszcza w rękę całuje! — zgorszył się Antoś. — Toś ty nigdy nie słyszała, że wiara czyni cuda? Ja zaś — tu walnął się z rozmachem w pierś — wierzę! Wierzę, że schlam jak nieboskie stworzenie tego Tyla, Dyla i... jak mu tam... Dygudaja! On, dureń, idzie tu i myśli, że ja go z dobrego dla spółdzielni serca... Wedle melioracji ich zapuszczonych gruntów... A ja na niego, zwyczajnie — szust — haczyk z przynętą! Aby tu przylazł i do flachy się przypiął. A potem na czworakach przez wieś wracał, przy chłopach na księżyc szczekał, kobicie swej pokazał, gdzie raki zimują! Zniszczę ich, ośmieszę... I kto jutro będzie się kwapić do spółdzielni, którą łamignąty i moczygęby zakładają? Hę?

— A toś się wybrał! — Magda ze złości aż pod boki się ujęła. — Bo choć gdzie tam Dygudajowi do lepszych gospodarzy, ale uważanie dla swojej baby ma! A żaden porządny chłop, choćby pałę na amen zalał, ślubnej kobity nie pobije!

— Jakby się dobrze spił, to pobije!

— Nie pobije!

— Pobije!

— Nie pobije!

— Nie? — zatrząsł się z wściekłości Chamuła. — No, to zara, wiedźmo, zobaczysz!

I sprał ją *tak*, że pół wsi zbiegło się na jej wrzask.

Nawet Tyl, Dyl i Dygudaj!

**TADEUSZ SŁUPECKI**

# Siła przyjaźni

**(Dokończenie ze str. 5)**

kiem, chłopi mówią: — Kukurydza to dobra rzecz,

* * *

Tak! Kiedy mówimy o każdym nowym sukcesie, myśl nasza biegnie ku przyjaciołom radzieckim. Myśl młodego inżyniera, który kończył szkoły w Moskwie, a dziś pracuje w fabryce łódzkiej. Myśl tkacza z Zakładów im. Marchlewskiego, który pracuje metodą inż. Kowalewa. Myśl działacza partyjnego, który korzysta z bogactwa doświadczeń KPZR, z zawsze żywej nauki marksizmu-leninizmu.

Tak! Nie ma dosłownie dziedziny życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego, w której pomocna dłoń braci radzieckich nie wspierałaby naszych wysiłków.

Ich przemysł, ich rolnictwo, ich nauka i kultura — to dla nas pomoc i przykład.

Uprzemysławiamy kraj, dźwigamy wzwyż nasze gospodarstwo rolne. Bez ich rady byłoby to niemożliwe.

Pamiętamy słowa towarzysza Bułganina: — **„Naród polski może być przekonany, że rząd Związku Radzieckiego nadal rozszerzać będzie współpracę gospodarczą i kulturalną między naszymi krajami i udzielać Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjaznej pomocy w dziele utrwalenia jej niepodległości i bezpieczeństwa".**

* * *

W pociągu jadącym z Warszawy spotkałem towarzyszkę, która przez miesiąc przebywała w Moskwie i Leningradzie. Opowiadała mi o ludziach radzieckich. Mówiła o tym, jacy oni jaśni, prości i spokojni. Jaśni, jak jasna jest myśl, którą zrodził Październik. Prości, jak prosta jest przyjaźń ludu. Spokojni, jak spokojna jest przyszłość i pewność ostatecznego zwycięstwa.

* * *

Spójrzmy na nasz kraj. Zmienia się z dnia na dzień, rośnie. I spójrzmy na naszych ludzi. Zmieniają swój kraj i zmieniają siebie, rosną. Bo kroczymy tą samą drogą, na którą przed laty wkroczył Związek Radziecki. Drogą słuszną i jedyną. Drogą, która utwierdza nas w przekonaniu, że piękne dziś Kraju Rad i jego obywateli będzie słonecznym jutrem naszej Ojczyzny, nas samych i naszych dzieci.

**ANDRZEJ STAJAN**

# Poznajemy czasy szwedzkiego „potopu"

**(Dokończenie ze str. 5)**

moc obronna szlacheckiego pospolitego ruszenia. Wezwał więc chłopów do obrony kraju. Jaki oddźwięk znalazły uniwersały Czarnieckiego wśród chłopów — o tym dowiadujemy się z kart powieści Czernika.

Pracownicy naukowi Uniwersytetu Łódzkiego, **prof. Bohdan Baranowski i dr Zofia Libiszowska** opublikowali w 1952 roku historię walk ze szwedzkim „potopem". Ciekawa ta książka nosi tytuł: **„Walka narodu polskiego z najazdem szwedzkim".**

Praca ta składa się z dwu części. W pierwszej dali autorzy krytyczny przegląd wydarzeń, uwypuklając wolę mas ludowych, w drugiej znajdzie czytelnik wybór źródeł. Twierdzenia autorów są więc ilustrowane wypowiedziami i opisami uczestników owych wydarzeń. Znajdujemy tam listy Czarnieckiego do króla, relacje Jemiołowskiego o bohaterskim szturmie plebsu na bronione przez Szwedów szańce Warszawy i wiele innych relacji i „zeznań" świadków tych burzliwych czasów.

Sylwetkę Czarnieckiego przedstawiają młodzi absolwenci Uniwersytetu Łódzkiego, **mgr Kuchowicz i Spieralski** w broszurze **„Stefan Czarniecki — pogromca Szwedów"** wydanej przez wyd. MON w 1953 roku. Tą pozycją powinni zainteresować się przede wszystkim miłośnicy historii wojskowości.

Wkład łódzkiego środowiska literackiego i naukowego w zobrazowanie okresu „potopu" jest duży. Łódzcy czytelnicy powinni poznać ten dorobek, żądając w bibliotekach i księgarniach omówionych książek i broszur.

**WŁ. BORTNOWSKI**

# Rozrywki umysłowe

WYKREŚLANKA ILUSTROWANA

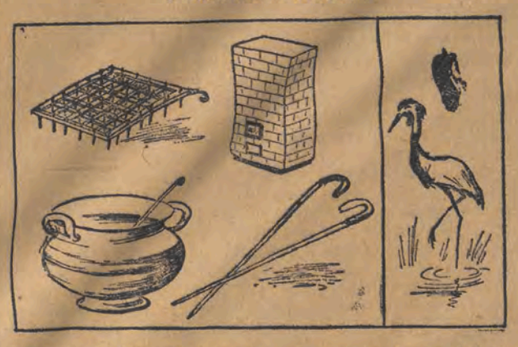

Z wyrazów objaśniających znaczenie pięciu rysunków, należy wykreślić wszystkie litery, wchodzące w skład nazwy ptaka, zilustrowanego w mniejszym prostokącie.

Litery pozostałe, czytane razem, utworzą rozwiązanie.

**Termin nadsyłania rozwiązań — 16 września br.**

**Rozwiązanie rebusu z dnia 13 sierpnia br.:**

**SPORTOWIEC KOCHA SPORT**
**(S-porto-wiec-koc-h-as-port).**

Nazwiska osób, które wylosowały nagrody książkowe za rozwiązanie rebusu, podamy w następnym numerze „Głosu Tygodnia".

# Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej M. Makarczyka

**POZYCJA Z PARTII**

Figury czarnych oraz pion g4 wezmą udział w ataku na pozycję króla białych. Aby uniknąć wymian i wygrać natychmiast, czarne przeprowadzają kombinację z poświęceniem 2 wież.

1..., Wxh3+ 11 2 Kxh3, Wh6+ 3. Sh4, Wxh4+ 11 4. gh, g4 szach i mat!

**OBRONA STAROINDYJSKA**

grana w turnieju międzynarodowym w Hastings w br.

Białe: Keres.

Czarne: Szabo.

1. c4, Sf6 2. Sf3, g6 3. g3, Gg7 4. Gg2, O—O 5 b3, d6 6. d4, c5 7. Gb2, Se4 8. O—O, Sc6 9. Sbd2, Sxd2 10. Hxd2, Gg4 11. d5, Gxb2 12 Hxb2, Gxf3 13. Gxf3, Sa5? 14. h4, b5 15. Hb6 16. e4, a6 17. h5, ab 18. hg, hg 19. Kg2!, f6 20 Wh1, Kg7! 21. ab, Hxb5 22. Hd2!, g5 23. He3, Hd7 24. Gg4!, Hc7 25. Gf5, Kf7 26. Wh7+, Ke8 27. Wah1, Hb7 28. Wh8 i czarne się poddały.